ROK V. 1925. OG. ZBIORU Nr. IX.

# WALKA Z ALKOHOLIZMEM

Kwartalnik społeczno-naukowy pod red. Jana Szymańskiego.

## Treść:



PRENUMERATA ROCZNA: 5 złotych. Z przesyłką 5 zł. 60 gr.

NUMER ODDZIELNY — 2 złote.

OGŁOSZENIA: Cała strona: 120 zł., $^1/_2$ str.: 60 zł., $^1/_4$ str.: 40 zł., $^1/_8$ str. 25 zł., $^1/_{16}$ str.: 15 złotych.

**Redakcja i Administracja: Warszawa, Żórawia 21, m. 28, tel. 26-21.**

# Książki nadesłane do Redakcji:

**Doc. Dr. Tomasz Janiszewski,** b. Minister Zdrowia Publicznego. — Do czego dążyć powinien ruch ludowy? (Próba ideologji ruchu ludowego). —Kraków, 1923 — str. 34.

**Dr. Tomasz Janiszewski**. — Stan nauczania higjeny w wyższych zakładach naukowych w Polsce w 1922—1923 r. — Warszawa 1924. — str. 51.

**S. K. Drewnowski.** Inż. Technolog. — Państwowa gospodarka Spirytusowa w Polsce. Warszawa, 1922—str. 19.

**Dr. Marceli Prószyński,** poseł okręgu lwowskiego.— Precz z karczmą i szynkiem. Napisał... Lwów 1923 r. Nakładem „Ojczyzny", str. 20.

**Jan Niewodniczański.** — Alkohol jako zagadnienie państwowe. — Warszawa 1923, str. 48.

**Dyr. Dr. Łuniewski**. — Alkoholik w Kodeksie Karnym. Wygłosił... Odbitka z „Nowin Psychjatrycznych" w Dziekance. Rocznik I, Nr. 7, str. 9,

**Statut Związku Nauczycieli Abstynentów**.—Poznań, 1925, str. 8.

**Odezwa do nauczycielstwa polskiego**. Druk ulotny, (b. m. dr. i r.).

**Ważne zadanie Nauczycielstwa Polskiego**. Poznań. 1925, str 32.

**Ks. Sopoćko.** — Alkoholizm, a młodzież szkolna. Praca seminaryjna w Państw. Instytucie Pedagog. (odbitka z Przeglądu Pedagogicznego). Warszawa, 1925.

**Dr. A. Koller**. — La production et la consommation des boissons alcooliques dans les différants pays — par le... Lausanne, 1925.—str. 98.

**Marta Küppershusch.** — Das Alkoholverbot in Amerika. Die Nationale Prohibition in den Vereinigten Staaten von Amerika und ihre volkswirtschaftlichen Bedeutung von... München und Leipzig 1923. — str. XI+223.

**Comte — Rendu** du XVII Congrès international contre l'alcoolisme. Copenhague 1923. — str. 217.

**Prof. Emil Wyrobek.** Z otchłani chorób, nędzy i upadku. Część I. Alkoholizm i prostytucja. Część II. Choroby nerwowe i umysłowe. Z licznemi rycinami w tekście. — Kraków, 1925. Nakładem księgarni S. Taffeta. Str. 221 + 160.

**Ernest Hurst Cherrington:** The Anti — Saloon League Year Book. Rok 1923 (Westerwille, Ohio)— str. 315.
To samo: rok 1924 — str. 224.
To samo: rok 1925 — str. 224.

**Dr. R. Hercod und Dr. A. Koller:** Internationales Jahrbuch des alkoholgegners. Neue Folge. 1 Jahrgang 1923—1924. Lausanne str. 232. Cena fr. 2,50.
**Skutki zakazu** sprzedaży alkoholu w Stanach Zjednoczonych. Str. 4.

# OD REDAKCJI.

Wydawnictwo „Walki z alkoholizmem", rozpoczęte w r. 1912, przerwane zostało przez wojnę powszechną. Po wojnie—ukazały się dwa zeszyty (w r. 1920 i 1921). Brak dostatecznych środków uniemożliwił stałe wychodzenie pisma

Obecnie—dzięki zasiłkowi Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia — przystępujemy do wznowienia „Walki z alkoholizmem" jako kwartalnika.

Pismo takie, sądzimy, jest potrzebne, gdyż na każdym kroku stwierdzamy wzmożone objawy alkoholizmu, zagrażającego swym rozrostem społeczeństwu i państwu.

Zdrowie rasy, dobrobyt ludności, siła mocarstwowa Rzeczypospolitej—zależą całkowicie od siły moralnej, tężyzny duchowej i sprawności cielesnej ogółu obywateli.

To też obowiązkiem powszechnym jest usuwać to wszystko, co obniża i łamie dusze i ciała ludzkie, co prowadzi do upadku moralnego, cielesnego i gospodarczego.

Jednym z takich głównych czynników niszczycielskich, prawdziwą „klęską społeczną" jest alkoholizm.

Walce z nim, walce opartej na podstawach naukowych, poświęcone jest nasze pismo.

*Warszawa, 14.IX. 1925.*

---

Prof. Dr. STANISŁAW CIECHANOWSKI (Kraków).

# W SPRAWIE WALKI Z ALKOHOLIZMEM W PAŃSTWIE POLSKIEM.

(Referat na III Polskim Zjeździe Higjenicznym w Warszawie 8—10.VI. 1924).

Wśród uchwalonych przez pierwszy Sejm Państwa polskiego ustaw, nader doniosłe skutki mieć mogła „Ustawa o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych" z dnia 23 kwietnia 1920 (Dz. U. R. P. Nr. 37, poz. 210). Nie zadowalniała ona wprawdzie skrajnych zwolenników zupełnej prohibicji; nie jest zapewne doskonałą nawet zdaniem tych, którzy zajmują bardziej umiarkowane stanowisko. Niemniej przy należytem wykonaniu mogłaby ta ustawa być w walce z alkoholizmem narazie dostateczną bronią i dość rychło postawić Polskę w jednym szeregu z temi państwami kulturalnemi, które należycie oceniły niebezpieczeństwa szerzenia się alkoholizmu i zwalczają go coraz skuteczniej.

Ustawa nasza w tej formie, jaką ma ostatecznie po przeprowadzonej przed 2 laty nowelizacji (ustawa z 27 stycznia 1922, Dz. U. R. P. r. 1922 Nr 12 poz. 104) i wydanych do tego rozporządzeń wykonawczych (z dn. 10 kwietnia 1922, Dz. U. R. P. r. 1922 Nr. 35 poz. 299 i z dn. 2 czerwca 1922, Dz. U. R. P. r. 1922, Nr. 51, poz. 462) opiera walkę z alkoholizmem na następujących środkach, które tu pokrótce pozwolimy sobie przypomnieć:

1) Dopuszczenie do nieograniczonego obrotu tylko napojów, zawierających najwyżej 2,5% alkoholu (a więc tylko słabego piwa).

2) Bezwzględny zakaz sprzedaży napojów, zawierających ponad 45% alkoholu, oraz zawierających t. zw. fuzle, t. j. domieszki, znajdujące się w spirytusie surowym ze zboża, okopowizn i melasy obok alkoholu etylowego.

3) Możność wprowadzenia zupełnej prohibicji w każdej gminie, która to postanowi większością głosów mieszkańców, mających prawo wyborcze do Sejmu, a w każdym powiecie, w którym $^2/_3$ gmin uchwali taką prohibicję.

4) Ograniczenie miejsc sprzedaży alkoholowych napojów do jednego na 2500 mieszkańców, przyczem najwyżej połowa może być wyszynkami. Do tej liczby miały być miejsca sprzedaży i wyszynki zredukowane najdalej do końca roku 1922, bez odszkodowania przez Państwo. Ograniczenie to nie jest, niestety, bezwzględne i w pewnych warunkach mimo zawartych w ustawie zastrzeżeń dałoby się obejść.

5) Odsunięcie miejsc sprzedaży napojów alkoholowych conajmiej o 50 metrów od fabryk, liczących ponad 50 robotników, conajmniej o 100 metrów po miastach, a o 300 metrów po wsiach od kościołów, szkół, sądów, więzień, stacji kolejowych i przystani, koszar i fabryk ze 100 najmniej robotnikami. Niestety i tu dopuszcza ustawa wyjątki.

6) Bezwzględny zakaz sprzedaży jakichkolwiek napojów alkoholowych nieletnim do 21 r. ż., uczniom szkół bez względu na wiek, oraz wszystkim konsumentom na kredyt, zastaw lub odrobek.

7) Zakaz sprzedaży na stacjach kolejowych i przystaniach, w pociągach i na statkach, w koszarach, fabrykach, domach ludowych, salach i boiskach do ćwiczeń cielesnych i sportów, w budynkach, oddanych na służbę publiczną; dalej—w czasie poborów do wojska, mobilizacji, stanu wyjątkowego; wreszcie od 3 po południu w przeddzień świąt i niedziel, targów, jarmarków, odpustów, przez cały ten dzień, aż do 10 rano dnia następnego.

8) Karanie grzywną do 200 złotych lub aresztem do 1 miesiąca, w razie powtórnego przekroczenia grzywną do 1.000 złotych lub aresztem do 3 miesięcy i utratą koncesji za przekroczenie powinnych zakazów, oraz za doprowadzenie kogoś do nietrzeźwości, jakoteż za nietrzeźwość, dając powód do publicznego zgorszenia. Areszt i grzywna mogą być nałożone także jednocześnie. Niestety, pominąwszy tę wielką usterkę jaką w samej ustawie jest dopuszczenie grzywny bez aresztu, a więc takiej kary, z której szynkarz niewiele sobie robić będzie, zostały te karne sankcje niesłychanie osłabione rozporządzeniem wykonawczem (z 2 czerwca 1922), że karana będzie tylko „wyraźna i widoczna dla otoczenia“ nietrzeźwość, „ewentualnie stwierdzona przez lekarza“ (co może być interpretowane wręcz przeciwnie, niż myślał autor rozporządzenia) a, co gorsza, że za doprowadzenie do nietrzeźwości podlega karze ten, kto drugiego „*świadomie*“ do niej doprowadził. Jakież to szerokie pole do wytłomaczenia się szynkarza, że nieznany mu przedtem klijent upił się już pierwszym kieliszkiem!

9) Oddanie zasadniczej części egzekutywy w ręce czynników obywatelskich, mianowicie w ręce komisji, w której na 3-ch urzędników zasiada 4 obywateli, a to po 2 przedstawicieli samorządu i organizacji przeciwalkoholowych, oświatowych lub współdzielczych. Komisje te mają prawo określać liczbę i rozmieszczenie miejsc sprzedaży i wyszynku, opinjować w sprawie kar (czy także z własnej inicjatywy wnosić o kary, rozporządzenie nie wspomina!) oraz kontrolować wykonanie ustawy.

Te zasadnicze środki, objęte ustawą, powinny były, pomimo wskazanych wyżej usterek, doprowadzić w ciągu czterech lat, odkąd ustawa obowiązuje, a nawet w ciągu dwu lat ostatnich, t. j. od nowelizacji ustawy i rozporządzeń wykonawczych, do znacznego zmniejszenia się opilstwa i pijaństwa, rozpanoszonych w Polsce jak i gdzieindziej, w zastraszający sposób pod koniec wojny i bezpośrednio po niej. Powinny były nawet zepchnąć u nas alkoholizm poniżej tego poziomu, jaki miał w latach przedwojennych. Powinny były — *gdyby ustawa była choć w części wykonaną;* gdyby komisje, które ustawa tworzyć nakazała, zostały istotnie wszędzie utworzone i przedstawiciele społeczeństwa byli w nich odpowiednio dobrani i należycie światli, niezależni i energiczni, gdyby władze szły wszędzie na rękę

komisjom i gdyby chciały zastąpić je tam, gdzie komisje nie powstały lub nie działają dobrze.

Tak się jednak nie stało. Nawet bez dochodzeń szczegółowych i bez danych statystycznych jest rzeczą dla wszystkich oczywistą, że alkoholizm w Polsce nie tylko się nie zmniejsza, ale, przeciwnie, groźnie wzrasta. Są całe dzielnice kraju, gdzie był on już przed wojną zakorzeniony, a gdzie teraz szerzy się jak płomień; są inne, przed dziesięciu laty niemal wolne od tej klęski, gdzie dzisiaj pogorszenie jest rozpaczliwe. Są pewne sfery społeczeństwa, pewne zawody, gdzie dawniej uchodziło za hańbę upić się, a gdzie dziś z bólem i wstydem stwierdzić musimy gorsze stosunki, niż je widywano w tych samych sferach i zawodach, dokąd sfery te składały się z cudzoziemców-zaborców. Wytwarza się nawet jakby rodzaj tężyzny pijackiej, jakby szukanie chluby w odnawianiu „czasów króla Sasa". Na ulicach miast, na drogach wiejskich spotyka się coraz częściej i liczniej, nieraz, gromadnie pijanych płci obojga, nawet w dni powszednie i od rana.

W prasie wszelkich odcieni i kierunków *coraz śmielej traktuje się alkoholizm z pobłażaniem, a nawet gdzieniegdzie przeczuć można rozpoczętą cichą, ostrożną jeszcze, niezmiernie zręczną, a systematyczną, widocznie świadomie zorganizowaną kampanję przeciw obecnej ustawie*, pomimo, że w tej samej prasie spotykało się potępienie zniesławiających nas faktów, popełnianych za granicami kraju przez takich obywateli polskich, na których oczy cudzoziemców są zwrócone, a rozgłaszanych z radością przez wrogą nam propagandę zagraniczną jak najszerzej w całym świecie. Pogorszenie jest tak znaczne i tak powszechne, że trudno nawet rozstrzygnąć, czy jest ono większe wśród szerokich, tak jeszcze u nas nieoświeconych mas ludowych, czy wśród tych, którzy mają przodować i być wedle słów Skargi „świecą ciemnych" i „solą ziemi".

Z tym haniebnym obrazem ogólnym, który widzi każdy, chybaby oczu nie miał, zgadzają się też cyfry, jak dowodzi pierwszy lepszy przykład. I tak: w jednem z największych naszych miast przypadał w czasie uchwalenia ustawy obecnej jeden szynk (licząc w tem także jadłodajnie z prawem wyszynku) na 531 mieszkańców; obecnie (w czerwcu 1924) zmniejszono liczbę szynków zaledwo o 15% i jeden szynk przypada na 608 (sześciuset ośmiu) zamiast, jak wedle ustawy być powinno, 2500 mieszkańców! Od kościołów, szkół, koszar, fabryk, są w tem mieście szynki odległe często tylko kilkanaście metrów, okalając je nieraz wieńcem na narożnikach wszystkich sąsiednich ulic. W okręgu sądowym, w którym leży to miasto, naliczono w roku 1922 przypadków opilstwa 6563, w roku 1923 już 11,930, a równolegle z tem: liczba morderstw i zabójstw wzrosła ze 159 na 206, uszkodzeń cielesnych z 2527 na 3314, kradzieży— niemal w dwójnasób. A ani to miasto, ani ten okrąg sądowy nie są wyjątkowo pijackie; przeciwnie, należą one w Państwie do mniej dotkniętych klęską opilstwa.

Tak przedstawia się stan dzisiejszy pomimo ustawy, dającej dość szerokie pole do działania zarówno władzom, jak czynnikom obywatelskim, wprowadzającej szereg środków niewątpliwie celowych i przy niedoskonałem nawet wykonaniu mogących skutkować. Jakżeż tedy, o ileż gorzej przedstawiaćby się musiały stosunki nasze, gdyby ustawa miała ciaśniejszy zakres działania, dawała szczuplejsze środki i słabsze sankcje karne. I dlatego największą obawą przejąć musi wszystkich tych, którzy zdają sobie sprawę z ogromu klęski społecznej, jaką jest alkoholizm, wieść coraz uporczywiej powtarzana i coraz głośniejsza o zamierzonej nowelizacji ustawy*), i to wieść, krzewiona przez prasę codzienną w formie takiej, jakby chodziło o zaostrzenie ustawy. Niepodobna obronić się wrażeniu, że i tu działa systematycznie, a zręcznie z ukrycia grupa zainteresowanych, starając się powolną kampanją prasową przygotować opinję tak Sejmu, jak i szerokiego ogółu w kierunku dla siebie korzystnym. Hasło walki z alkoholizmem jest bądźcobądź w światlejszych kołach społeczeństwu dość popularne; nie wnikając głębiej w rzecz, przyjmują one bezkrytycznie gołosłowne zapewnienia, że przez tę nowelizację ustawowe środki zwalczania alkoholizmu będą właśnie udoskonalone. W ten sposób stwarza się zwolna atmosferę życzliwości dla zapowiadanej nowelizacji

*) Projekt noweli, wniesionej do Sejmu w marcu 1923, nie był jeszcze szerszemu ogółowi w czerwcu 1924 wcale znany.

i wygładza dla niej drogę i w społeczeństwie i w Sejmie

A jednak już to tylko, co nader ostrożnie i niewyraźnie podsuwa się opinji ogólnej zapomocą prasy z konkretnych wiadomości o nowelizacji, może obudzić najwyższe zaniepokojenie. Oto żadna z najważniejszych podstaw obecnej ustawy niema pozostać nienaruszona. I tak, zwiększony ma być procent alkoholu w trunkach, nie podlegających żadnym ograniczeniom obrotu, pod pozorem, że piwa, nie przekraczające 2,5% zawartości alkoholu, nie dadzą się produkować lub są tak nietrwałe*), iż to postanowienie ustawy podkopuje browarnictwo, „ważną gałęź gospodarstwa krajowego". Dalej, ma być podwyższony procent alkoholu, dopuszczalny w wódce, ponad obecną granicę 45%. Liczba „miejsc sprzedaży" w stosunku do liczby ludności ma być zwiększona z 1 : 2500 na 1 : 2000. Wśród „miejsc sprzedaży" ma się zwiększyć odsetek wyszynków, przyczem oczywiście w prasowej propagandzie za tą zmianą przemilcza się, jaki odsetek przepisuje ustawa obecnie obowiązująca. Niema wprawdzie dotąd wiadomości, jaka miałaby być w przyszłej ustawie odległość szynków od gmachów publicznych, szkół, koszar, fabryk, ale może te wiadomości chowane są na później, gdy już grunt dla noweli będzie w opinji „lepiej" przygotowany. Natomiast mówi się już o skasowaniu tak „niedogodnego dla podróżnych i nigdzie nie istniejącego" zakazu sprzedawania trunków na stacjach kolejowych i t. d., a całkiem jawnie ogłasza się, jako zamierzony wielki „*postęp*", że nie wolno będzie sprzedawać trunków w dni świąteczne do 3 popołudniu, przemilczając, że teraźniejsza ustawa zawiera zakaz sprzedaży przez *cały* dzień świąteczny, a nadto w przeddzień popołudniu i nazajutrz rano. Jakie zwiększenie pijaństwa przyniósłby ten „*postęp*", który ma przynieść nowela, w najniebezpieczniejsze pod tym względem dni sobotnie tygodniowych wypłat robotniczych, i o ile wzmogłoby się święcenie poniedziałków, już teraz niezmiernie powszechne w warsztatach rzemieślniczych, nie trudno ocenić. Natomiast nie słychać o tem, żeby nowela miała zwiększyć grzywny za opilstwo i upajanie, co dawno powinno było nastąpić, a co się dotąd nie stało; za to krążą już, narazie wprawdzie głuche, ale znamienne wieści, o znacznem zamierzonem złagodzeniu postanowień co do utraty koncesji na wyszynk i co do wygaśnięcia koncesji tych, którzy ją mieli utracić z końcem r. 1922, bo — jak się mówi — „nie podobna tylu naraz rodzin pozbawiać źródła utrzymania".

Najgroźniej ze jednak niewątpliwie jest zapowiadane wprowadzenie państwowego monopolu wódczanego, jako ważnego źródła zwiększenia dochodów Państwa.

Nie mamy bynajmniej zamiaru poruszać tu sprawy wprowadzenia monopolu ze stanowiska gospodarki państwowej; przekraczałoby najzupełniej naszą kompetencję rozpatrywanie pytania, czy w wyszukaniu źródeł dochodów skarbowych są monopole z całym nowym aparatem biurokratycznym rzeczą korzystną i czy wśród gałęzi wytwórczości, nadających się do zmonopolizowania w ręku Państwa, jest przemysł alkoholowy jedyną jeszcze pozostałą, albo chociażby tylko taką, która daje gwarancję największych korzyści w porównaniu z innemi dla skarbu Państwa, albo też taką, która w ręku Państwa liczy się więcej z rzeczywistemi interesami społeczeńswa, niż wtedy, jeśli jest w ręku prywatnem. Jedynie tu tylko zaznaczyć musimy, że żadnego monopolu, gdy już się stanie źródłem stałych państwowych dochodów i zajmie poważniejszą pozycję w budżecie państwowym, Państwo przy najlepszej woli tak łatwo wyrzec się nie może, a rząd każdy musi chcąc nie chcąc opierać się wtedy nawet silnemu naciskowi parlamentu. Dość przypomnieć losy monopolu loteryjnego w Austrji.

Ale z samego tylko stanowiska higjeny społecznej upatrywać trzeba w państwowym monopolu wódczanym największe niebezpieczeństwo. Interes ekonomiczny Państwa staje wtedy w najzupełniejszem przeciwieństwie z troską o zdrowie jego obywateli; nacisk czynnika ekonomicznego staje się o wiele potężniejszy i bardziej bezpośredni, niż wzgląd na daleko wprawdzie ważniejsze, ale nie tak bezpośrednio widoczne interesy sprawności ekonomicznej i zdolności obronnej, militarnej Państwa, oraz odporności na szkodliwe czynniki fizyczne

*) Przeczyli temu publicznie sami przedstawiciele browarnictwa w r. 1922; w roku bieżącym wyparli się swej własnej rzeczowej opinji!!

i moralne, jakie cała ludność państw nowoczesnych posiadać powinna, jeśli byt Państwa niema się z czasem zachwiać Wszelkie pozory, jakiemiby usiłowano osłonić tę niewątpliwą prawdę, obaliły już chyba dostatecznie doświadczenia, zebrane w carskiej Rosji, gdzie po wprowadzeniu monopolu konsumcja alkoholu wzrastała stale. Wszelkie tłómaczenia względami na rozwój przemysłu, wszelkie rzekome rekompensaty, jakie monopol daje ludności, oddając część swych dochodów na cele humanitarne, nie osłonią nagiego faktu, że kto ma źródło dochodu w sprzedaży napojów alkoholowych i nie chce, aby to źródło zmniejszało się lub z czasem wyschło, lecz było trwałe, a nawet coraz obfitsze, ten musi zmierzać do rozpajania ludności. A gdyby nawet dochody z tego źródła miały być utrzymywane na jednakim tylko poziomie i płynąć z kieszeni „nieuleczalnych" opilców, to jednak „via facti" podtrzymywanie tej fikcji nie tylko nie oddziała na utrzymanie reszty ludności w szrankach umiarkowania, ale musi ją stopniowo coraz więcej demoralizować. Monopol państwowy odbierze ludności za jednym zamachem jedną ręką tę broń, którą mu dano drugą ręką, — przekreśli odrazu całą ustawę obecnie obowiązującą, która wtedy, gdyby jej nawet formalnie nie skasowano, stanie się w krótkim czasie martwą literą.*)

---

*) Referat prof. Ciechanowskiego (wskutek nieobecności autora odczytany przez p. Szymańskiego) wywołał na Zjeździe Higjenicznym niezwykle ożywioną dyskusję. Ogromna większość mówców ostro krytykowała zamiary obalenia ustawy, jej niewykonywanie oraz wniesienie do Sejmu noweli ministerjum skarbu. Zgłoszono wniosek wysłania w imieniu Zjazdu do Sejmu specjalnej delegacji w celu przedstawienia p. Marszałkowi Sejmu stanowiska Zjazdu w sprawie ustawy przeciwalkoholowej. Mniejszość, składająca się z kilku członków rady Warsz. T-wa Higjenicznego z p. Dr. Polakiem na czele, sprzeciwiała się temu wnioskowi, motywując swe stanowisko głównie. . niedostateczną znajomością sprawy. Olbrzymią większością głosów przeszedł wniosek wysłania delegacji, w której skład weszli: Prof. Dr. Paweł Gantkowski z Poznania, Dr. Antoni Puławski, Dyrektor Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, Dr. Leonard Bier, Dyrektor Zakładu badania środków spożywczych w Krakowie, Dr. med. Wacław Gawłowski i red. Jan Szymański.

Delegacja po ustnem przedstawieniu p. Marszałkowi Ratajowi istoty sprawy, złożyła mu memorjał treści następującej:

„Warszawa, dnia 10 czerwca 1924 r.

Do
Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
w m.

Trzeci Ziazd Higjenistów Rzeczypospolitej Polskiej, obradujący w Warszawie w dniach 8-10 VI 1924 r., obawiając się, że poczynione zostaną zmiany w ustawie przeciwalkoholowej w kierunku jej faktycznego unicestwienia wybrał specjalną delegację—w celu przedstawienia naukowych i społecznych podstaw konieczności walki z alkoholizmem.

Polska ustawa przeciwalkoholowa, ograniczająca spożycie alkoholu, jest tem minimum w walce z alkoholizmem, od którego nie wolno odstąpić w imię najlepiej pojętego dobra narodu, jego zdrowia moralnego, fizycznego i najżywotniejszych interesów ekonomicznych.

Organizacje społeczne i lekarskie, odpowiedzialne przed opinją publiczną za zdrowie narodu, nie mogą wziąć na siebie odpowiedzialności za skutki, które zmiany w ustawie przeciwalkoholowej — projektowane przez nowelę — mogą za sobą pociągnąć".

Sprawę walki o ustawę przeciwalkoholową omawiają następujące broszury:

*Prof. Dr. Józef Kostrzewski:* „Ustawa przeciwalkoholowa i jej przeciwnicy", Poznań. 1921.

*Jakub Glass*, Sędzia Sądu Najwyższego: „Czy Polska i nadal nierządem stoi?". Warszawa. 1921.

*Dr, Władysław Sterling:* „2½% czy 4%". Warszawa. 1921.

*Jan Szymański:* „Ustawa o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych i jej znaczenie społeczne". Warszawa, 1921.

*Jan Szymański:* „Obrona Polskiej Ustawy Przeciwalkoholowej". Warszawa. 1924.

*(Przyp. Red.).*

Dr. Med. RAFAŁ RADZIWIŁŁOWICZ, doc. Uniw. Warsz.

# ODPOWIEDZIALNOŚĆ ALKOHOLIKA.

Prawodawstwa wszystkich narodów oświeconych zawierają przepisy, chroniace psychicznie chorych przed skutkami ich chorobowych objawów. Prawo karne uwalnia psychicznie chorego od winy i kary w myśl zasady ewangelicznej „Przebacza się tym, co nie wiedzą, co czynią". Prawodawstwo cywilne uznaje za pozbawioną mocy prawnej czynność, dokonaną w stanie choroby psychicznej, a samego chorego ubezwłasnowalnia lub oddaje pod kuratelę. Prawodawstwo administracyjne posiada również przepisy szczególne, otaczające opieką psychicznie chorych.

Ze stanowiska psychjatrycznego alkoholizm we wszelkiej postaci jest chorobą psychiczną. Nawet zwykłe odurzenie alkoholowe klinicznie jest ostrą psychozą. Dość jest wejść do grona mocno pijanych ludzi, ażeby przekonać się o tem. Roztoczy się wtedy przed obserwatorem całkowity obraz kliniki psychjatrycznej we wszystkich, obserwowanych na klinice, chorobowych postaciach. Jedni, którzy będą mieli t zw. le vin gai przedstawią obraz szału (mania), ze wszystkimi typowymi objawami, z urojeniami wielkości, ruchowem podnieceniem, przyśpieszeniem biegu potoku myślowego, ze wzmożonem samopoczuciem. Inni, którzy będą mieli le vin triste, przedstawią obraz typowej posępnicy (melancholia) z przygnębieniem, urojeniami poniżenia, zwolnionym potokiem myślowym. Obraz otępienia również nie będzie rzadki; spotkamy niejednokrotnie nawet objawy porażenia postępującego i to w bardzo posuniętym stopniu z ruiną psychiczną i typowymi objawami ruchowymi, niedowładem, drżeniem, zmienioną mową i tak dalej.

Odurzenie alkoholowe jest zatem klinicznie psychozą, w tem tylko różną od innych psychoz, że jest bardzo krótko-trwała, że przyczyna jej jest ogólnie znana, daje dobre rokowanie, lecz w swych przejawach zewnętrznych i zmianach w psychice człowieka posiada wszelkie cechy choroby psychicznej. Posiada jednakże pewną cechę szczególną, różniącą ją toto coelo od wszystkich innych chorób psychicznych, a mianowicie, że jest dobrowolnie nabyta, że człowiek wprowadza się sam w stan choroby psychicznej z całą świadomością skutków, jaki stan ten za sobą sprowadza.

Ten wzgląd tworzy zasadniczą różnicę w traktowaniu alkoholika przez opinję ogólną i przez prawo. Oczywiście alkoholizm, który spowodował tak dalece idące zmiany w układzie nerwowym i psychice chorego, że sprowadził niewątpliwą dla każdego chorobę psychiczną, która jakkolwiek w swej pierwotnej genezie mogła być również dobrowolnie wywołaną, lecz rozwinęła się już tak znacznie, że nie różni się w niczem od formalnej choroby psychicznej i trudności prawnych już nie nastręcza, jest chorobą psychiczną i tem samem sprowadza niepoczytalność. Natomiast odurzenie „normalne", a także stany przejściowe pomiędzy zdrowiem, a formalną chorobą psychiczną sprowadzają duże powikłania natury prawnej i wymagają odmiennego traktowania zarówno pod względem karnym jak cywilnym i administracyjnym.

Pod względem karnym, można powiedzieć ogólnie, że obowiązujące obecnie u nas przepisy prawa, przy ocenie poczytalności, nie czynią różnicy pomiędzy niepoczytalnością powstałą z alkoholizmu, a niepoczytalnością powstałą z innych źródeł. Te same warunki wskazują kodeksy dla każdej postaci niepoczytalności. W kodeksie obowiązującym na obszarze b. zaboru rosyjskiego (jest to kodeks najnowszy, bardziej współczesny niż kodeksy b. zaborów austrjackiego i pruskiego, jest—to kodeks rosyjski z r. 1904, którego nie zdążono wprowadzić w Rosji, wprowadzono u nas podczas okupacji wojskowej niemiecko-austrjackiej w okupowanej części kraju i nadaje się najlepiej do rozbioru zasadniczego), przepisy prawa dotyczące poczytalności zazawarte są w IV części kodeksu w § 39, który w sposób następujący określa warunki niepoczytalności podsądnego: „Nie będzie poczytane przestępstwo spełnione przez osobę, która w czasie spełnienia przestępstwa nie mogła rozumieć istoty i znaczenia dokonywanego lub kierować swoimi czyna-

mi wskutek chorobliwego rozstroju psychicznego, utraty świadomości i niedorozwoju umysłowego, spowodowanych wadą fizyczną lub chorobą". Część druga przepisu obejmuje środki zabezpieczenia, które zastosować należy do osoby uznanej przez sąd za niepoczytalną.

Formalne psychozy alkoholowe (delirium tremens, paranoia acuta alcoholica, paranoia chronica, pseudoparalysis alcoholica) są objęte przepisem o chorobliwym rozstroju psychicznym. Na równi z inn mi chorobami psychicznemi czynią człowieka niepoczytalnym.

Trudność pewną tworzy tylko obłęd opilczy (paranoia alcoholica). Przepis prawa o niepoczytalności jest sformułowany na zasadzie t. zw. metody mięszanej, to znaczy że źródła niepoczytalności są wyrażone w terminach psychjatrycznych, natomiast sama jej ocena jest ujęta w terminach psychologicznych. Zwykle, w innych psychozach, oba człony, psychjatryczny i psychologiczny pokrywają się wzajemnie Choroba psychiczna sprowadza w rzeczy samej niemożność rozumienia istoty i znaczenia dokonywanego czynu, pomiędzy obu członami nie zachodzi sprzeczność, sędzia nie ma potrzeby dokonywania wyboru pomiędzy obu sprawdzianami; stosuje przepis o niepoczytalności, nie wchodząc, bliżej czy istniejąca choroba psychiczna sprowadza w rzeczy samej skutki, przewidziane w części psychologicznej przepisu prawa, wystarcza mu stwierdzenie przez rzeczoznawcę sądowego w sposób dla sędziego przekonywujący faktu istnienia choroby psychicznej w określonej nozologicznej postaci, który istotnie zwykle sprowadza skutki, objęte psychologicznym członem kodeksowego przepisu.

Wyjątek pod tym względem stanowi obłęd (paranoia) w ogólności, a w szczególności obchodząca nas w tej chwili bliżej, postać obłędu, powstała na podłożu przewlekłego alkoholizmu. Tutaj przepis prawa zawodzi, ujawnia się przeciwstawność obu członów przepisu, istnieje niewątpliwa choroba psychiczna, która jednakże nie sprowadza niemożności rozumienia istoty i znaczenia dokonywanego lub kierowania swoimi czynami.

Niewątpliwie psychicznie chory, którego obłęd jest dla wszystkich oczywisty, rozumie jednakże zarówno istotę jak znaczenie dokonanego czynu, trafnie ocenia jego sprzeczność z prawem i nakazami moralności, wykazuje również, że z całą świadomością kierował swoimi czynami. Postępuje i rozumuje oczywiście „po swojemu" przesłanki jego są obłędne; wnioski i czyny z nich wynikłe są również chorobliwe, lecz w rozumieniu zwykłem „jest przytomny", zdaje sobie sprawę z tego, co zrobił, czynu dopuścił się świadomie, z wyraźną wolą dokonania tego, co uczynił. Sędzia staje wtedy bezradny przy stosowaniu przepisu prawa. Widzi, że ma do czynienia z niewątpliwie psychicznie chorym, do którego jednakże nie może zastosować przepisu prawa o niepoczytalności, ponieważ stan chorego nie odpowiada wymaganiom psychologicznego członu przepisowego paragrafu, który przedewszystkiem obowiązuje sędziego. Sędzia zwykle stosuje przepis, jakkolwiek ściśle biorąc nie ma do tego formalnego prawa, bo sprzeciwia się temu psychologiczna ocena, która właściwie powinna mieć dla niego znaczenie rozstrzygające, lecz sumienie nie pozwala mu postąpić inaczej i sędzia stwierdza niepoczytalność.

Źródło trudności tkwi głęboko i sięga podstawy, na której są budowane wszelkie kodeksy karne, sięga metody stosowanej przy określeniu warunków niepoczytalności.

Jedynie słuszna jest metoda psychjatryczna, która wprowadza jeden sprawdzian niepoczytalności, a mianowicie psychjatryczny, nie wikła go psychologicznym, który tylko sprowadza trudności, daje dwa sprawdziany zamiast jednego, przyczem trzeba stwierdzić, że ten drugi psychologiczny jest zbędny i bez niego ocena niepoczytalności mogłaby się całkowicie obywać.

Warunkiem niepoczytalności nie jest sprawa psychologiczna: możność lub niemożność rozumienia znaczenia dokonywanego czynu lub kierowania swoimi czynami, lecz fakt istnienia wyraźnej choroby psychicznej, która sama w sobie stanowi przyczynę niepoczytalności i tem samem, że istnieje, znosi winę i uniemożliwia stosowanie kary.

Elementarne poczucie sprawiedliwości oburza się na myśl o karaniu psychicznie chorego i ono, a nie co innego, jest powodem uniewinnienia.

Psychjatrja współczesna rozwinęła się tak znacznie, że może zupełnie dokładnie okreś-

lić w terminach wyłącznie psychjatrycznych, bez potrzeby posługiwania się wskazaniami psychologicznemi, warunki niepoczytalności wogóle i określenie będzie zgodne z wymaganiami prawniczemi. Dowodem lex ferenda szwajcarska z 1908 r., która dała właśnie takie określenie, jasne, proste i ścisłe i usuwające wszelkie trudności pod tym względem. Wprowadzeniu zasady wyłącznie psychjatrycznej do kodeksowego przepisu prawa sprzeciwia się rutyna prawnicza, a w pierwszym rzędzie obawa, że w ten sposób zostanie przyznany psychjatrze, a nie sędziemu wpływ rozstrzygający na wymiar sprawiedliwości. Obawa płonna. Psychjatra sądowy jest tylko rzeczoznawcą sądowym, technicznym doradcą sądu w sprawach psychjatrycznych, tylko do tych granic sprowadza się jego rola w sądzie.

Sędzia może zażądać od psychjatry wszelkich wyjaśnień dla wyrobienia sobie sądu o charakterze rozstroju psychicznego, w którym został dokonany czyn przestępczy, co może mu być potrzebne przy ferowaniu wyroku, lecz dzięki jednolitemu sprawdzianowi zostaje usunięta dotychczasowa dwutorowość samego wymiaru sprawiedliwości, rzecz niewątpliwie wadliwa, sędzia nie będzie wpadał w sprzeczność albo ze swoim sumieniem albo ze ścisłem brzmieniem formalnego przepisu prawa, do czego bywa obecnie zmuszany w pewnych wypadkach z powodu psychjatryczno - psychologicznej metody formułowania kodeksów.

Jeżeli w ogólności każdy nieledwie przypadek typowego obłędu nastręcza trudności, wskazane powyżej, to w obłędzie opilczym rzecz ta występuje ze szczególniejszą wyrazistością. Najczęściej urojenia w tej postaci choroby psychicznej obejmują ograniczoną dziedziną stosunku do żony, treść ich stanowi przeświadczenie chorobliwe, najczęściej najzupełniej bezzasadne, o niewierności małżeńskiej, a wynikiem zabójstwo rzekomo niewiernej żony, albo rzekomego jej kochanka albo obojga. Chorobliwy charakter zbrodni jest oczywisty, sam fakt obłędu wątpliwości nie nastręcza, natomiast—świadomość chorego, możność sądzenia, jakkolwiek opaczna, jest tak dalece zachowana, że człon psychologiczny nie powinien znaleść tutaj zastosowania.

Psychjatra ma wtedy trudne i niewdzięczne zadanie dowiedzenia sądowi, że tak nie jest, że zarówno rozumienie jak kierowanie nosi tutaj wyraźnie chorobliwy charakter i wyłącza poczytalność. Sprawność psychiczna jest tylko pozorna; w rzeczywistości istnieje jej znaczne upośledzenie. Są to wszystko jeszcze trudności, które doświadczony psychjatra — potrafi przezwyciężyć. Trudności największe wynikają wtedy, kiedy mamy do czynienia nie z formalną psychozą, obłędem opilczym, lecz ze zwyrodnieniem, powstałem na gruncie przewlekłego alkoholizmu, w którem urojenie np niewierności małżeńskiej było tylko przejściowym objawem i stało się w tym charakterze źródłem zbrodni. Przymusowa abstynencja w więzieniu śledczem poprawiła stan chorego o tyle, że nawet urojeniowy objaw mógł zniknąć. Istnienie członu psychologicznego w przepisie prawa w tych razach utrudnia bardzo zadanie psychjatry, pomimo, że chorobliwe źródło przestępstwa samo w sobie wątpliwości nie nastręcza. We wszystkich przypadkach tego rodzaju przymusowe leczenie w zakładzie psychjatrycznym jest jedynie wskazane. Jest ono jednocześnie wystarczającym środkiem zabezpieczenia społecznego. Zakład psychjatryczny jest zakładem zamkniętym, którego chory opuścić nie może inaczej jak po wyzdrowieniu i to tylko za zgodą sądu. W tym stanie rzeczy, przy niejednolitem i nieuporządkowanem prawodawstwie naszem jedynie wskazane jest umieszczanie przestępców z wyraźnemi objawami zwyrodnienia alkoholowego ciężkiego stopnia w zakładach psychjatrycznych, zamiast w więzieniach, to znaczy, że należy uznawać ich za niepoczytalnych, gdyż inaczej, przy obecnych kodeksach, cel ten nie może być osiągnięty. Sędzia bez zastosowania paragrafu o niepoczytalności nie może zadekretować umieszczenia podsądnego w zamkniętym zakładzie leczniczym. Zasada poczytalności zmniejszonej, która rozwiązywałaby najlepiej wszystkie wątpliwości, zaznaczone powyżej, nie istnieje w obowiązujących obecnie kodeksach i nie może wskutek tego znaleźć zastosowania. Poczytalność zmniejszona została wprowadzona do projektu przyszłego kodeksu karnego polskiego, opracowanego obecnie przez Komisję Kodyfikacyjną. Zmieni to zasadniczo dotychczasową praktykę sądową w tych wypadkach z niewątpliwym pożytkiem dla wymiaru sprawiedliwości.

Stanie się zadość słusznym wymaganiom bezpieczeństwa publicznego, bo tacy chorzy będą przebywali w zakładzie zamkniętym, zostaną uwzględnione wskazania hu anitarne i psychjatryczne, że chorego trzeba przedewszystkiem leczyć i wyleczyć, a potem dopiero karać. Przynosi to ze sobą uwzględnienie zasady poczytalności zmniejszonej. Przestępca, k órego sąd nie może uznać za całkowicie niepoczytalnego, który również nie jest całkowicie poczytalny ze względu na swój chorobliwy stan psychiczny, przyczem chorobliwy rozstrój jest tego rodzaju, że wymaga leczenia zgodnie z orzeczeniem psychjatry sądowego, zostaje przez sąd uznany za winnego, otrzymuje wyrok skazujący, lecz wykonanie wyroku zostaje zawieszone, skazany zostaje oddany na leczenie do zakładu psychjatrycznego, a po ustąpieniu objawów chorobliwego rozstroju, sąd rozstrzyga, czy zawyrokowana kara ma być zastosowana czy jej wymiar nie ma być zmniejszony, czy sam rodzaj kary nie ma być zmieniony, czy wreszcie kara w ogólności nie ma być umorzona. Tak ujęte zagadnienie czyni całkowicie zadość wymaganiom sprawiedliwości, pedagogiki społecznej, humanitaryzmu i psychjatrji. Pragnąć należy, ażeby ta rozumna, bardzo pilna i pożądana reforma kodeksowa znalazła jaknajprędsze zastosowanie.

Reasumując wywody powyższe, należy dojść do wniosku, że wszelka postać choroby psychicznej powstała na podłożu przewlekłego alkoholizmu, bez względu na to czy sprowadza skutki przewidziane w psychologicznej części kodeksowego paragrafu o niepoczytalności, czy ich nie sprowadza, tem samem, że istnieje, że jest niewątpliwą chorobą psychiczną, czyni człowieka niepoczytalnym, uwalnia od winy i kary, i jako środek zabezpieczenia pociąga za sobą leczenie w zakładzie psychjatrycznym, a nie zamknięcie w więzieniu.

Do czasu wprowadzenia nowego kodeksu karnego, w którym zasada poczytalności zmniejszonej znajdzie całkowite uwzględnienie, do przewlekłych alkoholików z wyraźnem ciężkiem zwyrodnieniem psychopatycznem należy również stosować ten sam tryb postępowania co do bezsprzecznie psychicznie chorych, to znaczy, że należy uznawać ich za niepoczytalnych z tem zastrzeżeniem, że w każdym przypadku tego rodzaju bez względu na charakter dokonanego przestępstwa, sąd po zasięgnięciu opinji psychjatry dekretuje umieszczenie podsądnego w zakładzie psychjatrycznym aż do wyleczenia.

Uwalnianie podsądnych tego rodzaju, bez zastosowania powyższego rygoru nie powinno być dopuszczane.

Jeżeli sędzia będzie miał wątpliwości czy w ten sposób zadekretowane zabezpieczenie społeczne nie będzie dla podsądnego karą większą, niż przestępstwo, którego dopuścił się, niech w tych razach wybierze jedną z tych dróg postępowania: kary albo leczenia, lecz jeżeli wybierze drugą, niech ją skutecznie i celowo przeprowadzi. Uznanie takiego podsądnego za niepoczytalnego z jednoczesnem pozostawieniem go na wolności, albo na opiece rodziny, będzie miało tylko ten skutek, że uwolniony od winy i kary podsądny znowu ponownie trafi na ławę oskarżonych, społeczeństwo nie będzie zabezpieczone przed skutkami jego chorobliwych objawów, a jego rozstrój psychiczny, niepoddany przymusowej abstynencji i leczeniu w zakładzie, będzie pogarszał się systematycznie, aż dojrzeje do formalnej, nieuleczalnej choroby psychicznej, czego można byłoby uniknąć, gdyby leczenie z wyroku sądu zostało dość wcześnie zastosowane.

Powinien mieć to na uwadze każdy sędzia, który wyrokuje o przestępstwie spełnionem na podłożu zwyrodnienia alkoholowego.

Podobne stanowisko powinien zająć w stosunku do t. zw odurzenia patologicznego. Jest to stan niewątpliwego ciężkiego zamroczenia świadomości na gruncie zwyrodnienia wywołanego przez alkoholizm. Nie można również takich ludzi karać. Trzeba jednocześnie zabezpieczyć przed nimi społeczeństwo i jedynie celowym środkiem zabezpieczenia jest uznanie ich za niepoczytalnych i poddanie przymusowemu leczeniu w zakładzie psychjatrycznym.

Odrębny rodzaj trudności przy ocenie karnej odpowiedzialności alkoholika nastręcza t. zw. odurzenie normalne. Kodeksowy przepis prawa wskazuje, jako jedno ze źródeł niepoczytalności „utratę świadomości". Powinno być zamroczenie świadomości, gdyż w stanie utraconej świadomości wogóle żadnego czynu dokonać nie można. Niewątpliwie prawodawca miał na myśli zamroczenie, a nie utratę świadomości, t. j. takie sta-

ny, jak np. zamroczenie padaczkowe, w których w rzeczy samej bywają dokonywane czyny przestępcze, w których świadomość nie jest całkowicie utracona, lecz istnieje niewątpliwie głębokie jej zamroczenie, wyłączające bezwzględnie poczytalność. Do tej kategorji należy oczywiście i głębokie odurzenie alkoholowe „normalne".

W odurzeniu „normalnem" są spełnione przepisowe warunki niepoczytalności. W członie psychjatrycznym jest ono objęte pojęciem utraty świadomości, zawarte jest również w psychologicznym członie paragrafu, ponieważ sprowadza niemożność rozumienia istoty i znaczenia dokonywanego, oraz niemożność kierowania swoimi czynami.

Zachodzi jednakże zasadnicza różnica pomiędzy niepoczytalnością, spowodowaną przez chorobę psychiczną, a niepoczytalnością, spowodowaną przez odurzenie alkoholowe „normalne". Jest nią zaznaczona powyżej okoliczność, że w pierwszym wypadku niepoczytalność jest „niezawiniona", w drugim została świadomie i dobrowolnie sprowadzona. Musi to, rzecz prosta, powodować także i zasadniczą różnicę w ocenie obu postaci niepoczytalności.

Liczba przestępstw, w których odurzenie alkoholowe odegrało czynną rolę, rośnie systematycznie nieledwie z dnia na dzień, przyczem nierzadko są to przestępstwa najcięższej kategorji, zabójstwo albo ciężkie uszkodzenia ciała. Często przestępcy sami to niekoniecznie nałogowi alkoholicy; dorywcze odurzenie alkoholowe, powstałe nieraz z namowy innych, stało się źródłem przestępstwa.

Gdzie leży granica, od której zaczyna się stosowanie przepisu prawa o niepoczytalności wskutek zamroczenia świadomości, oraz jakie są sprawdziany jego oceny?

Wyniki doświadczeń nad działaniem alkoholu wykazały, że już przy małych dawkach występują zaburzenia działalności psychicznej. Od stanów, zaledwie dostrzegalnych, których stwierdzenie wymaga drobiazgowego badania w warunkach specjalnie urządzonych pracowni psychologicznych, zaopatrzonych w specjalne przyrządy aż do stanów odurzenia „do zupełnej utraty zmysłów", oczywistego dla wszystkich, istnieje cały szereg stanów przejściowych. Uniemożliwia to ustalenie jakiejś wyraźnej granicy dla prawa stanowionego. Sędzia ze zrozumiałych powodów pedagogiki społecznej będzie dążył do stosowania przepisu prawa o niepoczytalności tylko w wypadkach bardzo głębokiego zamroczenia alkoholowego, a to tem bardziej, że przepis ten mówi nawet nie o zamroczeniu świadomości, lecz o jej utracie. Społeczeństwo musi bronić się przed wybrykami ludzi pijanych, a jedynym środkiem obrony, jak dotychczas, jest kara więzienia.

Samo zresztą określenie odurzenia „do zupełnej utraty zmysłów" nastręcza również trudności.

Zwykle, jako sprawdziany oceny służą ilość wypitego alkoholu i zewnętrzne cechy zachowania się pijanego.

Trudno zwykle ustalić samą ilość, która zresztą w wyjątkowych tylko wypadkach, przy rażącym nadmiernie spożyciu alkoholu, może służyć jako wykładnik zamroczenia świadomości. Odporność indywidualna jest bardzo rozmaita. Nawet nie można powiedzieć, że człowiek przyzwyczajony do napojów alkoholowych, tylko przy szczególnie wielkiej ilości wypitych trunków, może wpaść w stan głębokiego zamroczenia. Odporność każdego zmienia się w zależności od stanu jego zdrowia fizycznego, od usposobienia, przebytych wzruszeń, chorób i t. p.

Podobnie zawodzą również cechy zewnętrzne w zachowaniu się pijanego. Zupełna niemożność rozważnego myślenia może iść ręka w rękę ze względnie poprawnem postępowaniem, jest ono wtedy raczej wynikiem wychowania, nabytych nawyków, niż wynikiem niezamroczonej świadomości. Cechy zewnętrzne poprawnego zachowania się nie są wogóle żadnym dowodem przeciwko zamroczeniu świadomości. Przykładem chociażby zamroczenie padaczkowe, w którem może być dokonana najcięższa zbrodnia, przyczem zachowaniem się swojem zamroczony padaczkowo w niczem nie ujawni zewnętrznie, że jest zamroczony. Dopiero dokładniejsze zbadanie jego psychicznego stanu w chwili dokonania przestępstwa, stwierdzenie jego niepamięci całkowitej lub częściowej z tego okresu czasu, wykazuje, że zbrodnia została dokonana w stanie niewątpliwego zamroczenia. Cechy zewnętrzne zachowania się w niczem stanu tego nie ujawniały.

Do kogo należy ocena stopnia alkoholowego odurzenia, do lekarza czy do sędziego? Zapewne lekarz może zawsze usunąć

się od wydania oceny, motywując, że do niego jako do rzeczoznawcy sądowego należy wyłącznie dziedzina psychjatryczna i, że ocena odurzenia opilczego tem samem do niego nie należy. Nie jest to jednakże stanowisko całkowicie słuszne.

Niepodobna nie zgodzić się z Aschafenburgiem [1]), że abstynencja lekarza w tych razach, w ogólności uzasadniona, może w pewnych przypadkach okazać sią dla sprawy szkodliwą. Niejednokrotnie udział lekarza może przyczynić się do właściwego oświetlenia samej sprawy i nadania jej właściwego biegu.

Tam, gdzie sędzia widzi tylko zwykłe odurzenie alkoholowe, psychjatra może dopatrzeć się cech rozstroju psychicznego, nie tylko pochodzenia alkoholowego. Wiemy, jak często nadużycia alkoholowe wiążą się z podnieceniem szałowem lub z porażeniem postępującem. Dalej dipsomanja, padaczka, chorobliwe nieznoszenie alkoholu, usposobienie psychopatyczne, jako podłoże odurzenia patologicznego, wszystko to może taić się za upojeniem i może być ujawnione tylko przez lekarza.

Z tych względów wydaje się wątpliwą rada Cramera, poparta przez Heilbronnera, że lekarz w każdym wypadku odurzenia alkoholowego nie powinien usuwać się od badania podsądnego i od wydawania orzeczenia [2]).

Kodeksy karne większości państw nie czynią dla odurzenia alkoholowego wyjątku w przepisach prawa, warunkujących niepoczytalność, z czego wnosić należy, że wszelkie ciężkie odurzenie alkoholowe, sprowadzające głębokie zamroczenie świadomości, czyni człowieka niepoczytalnym, a odurzenie słabszego stopnia „skutkuje“ okoliczności łagodzące.

Prawodawstwa Francji i Niemiec (wyjątek stanowią przestępstwa w służbie wojskowej) Szwecji, Turcji, Danji, Belgji, Holandji, Węgier, Bułgarji stoją na tem stanowisku. Odmienne stanowiska zajmują prawodawstwa: angielskie, rumuńskie i finlandzkie, które nie uznają odurzenia alkoholowego za warunek niepoczytalności.

[1]) Handbuch der Gerichtlichen Psychjatrie. Wydany przez Hoche'go. Rozdział opracowany przez Aschafenburga o prawnych podstawach psychjatrji sądowej. Wyd. 1909 r., str. 21.

[2]) Tamże, str. 22.

Prawodawstwo austrjackie uznaje wprawdzie odurzenie alkoholowe za źródło niepoczytalności, lecz jednocześnie karze samo upicie się i to karze dosyć ciężko. Projekt kodeksu szwajcarskiego daje prawo sądowi w razie uznania nałogowego pijaka za niepoczytalnego do oddania go na leczenie do zakładu dla alkoholików. Kodeks rosyjski przewiduje zaostrzenie kary w wypadku, kiedy odurzenie alkoholowe zostało spowodowane własnowolnie i umyślnie dla ułatwienia sprawcy dokonania przestępstwa.

Prawodawstwa hiszpańskie, portugalskie, włoskie i norweskie uznają tylko okoliczności łagodzące przy odurzeniu alkoholowem, przyczem prawodawstwo włoskie przyznaje sądowi prawo umieszczania nałogowca w specjalnym zakładzie. Jeżeli natomiast podsądny usiłował „napić“ sobie okoliczności łagodzące, tem samem pozbawił się prawa do złagodzenia kary.

Przyszłe prawodawstwo polskie stanęło na gruncie prawodawstwa angielskiego, rumuńskiego i finlandzkiego i nie uznaje odurzenia alkoholowego, jako okoliczności zmniejszającej winę.

Projekt odnośnego przepisu prawa zawarty jest w rozdziale IX projektu, w art. 54 § 2 i brzmi jak następuje: o ile zdolność rozpoznania lub pokierowania działaniem była zmniejszona, okoliczność tę sąd uwzględnia, gdy stan sprawcy wynika z jego winy, w szczególności z upojenia [1]).

Czy mamy prawo, na podstawie istniejących obecnie przepisów, uznawać odurzenie alkoholowe za czynnik, sprowadzający niepoczytalność?

Niewątpliwie odurzenie alkoholowe ciężkiego stopnia, powodujące zamroczenie świadomości, pozbawia sprawcę możności rozumienia istoty i znaczenia dokonywanego lub kierowania swoimi czynami. Artykuł prawa pozornie znajduje w tym wypadku całkowite zastosowanie, gdyby nie pewne zastrzeżenia formalnej i merytorycznej natury.

[1]) Zbiór projektów ustawodawczych Przeglądu Polskiego Ustawodawstwa cywilnego i kryminalnego Nr. 1 i Nr. 2. Załącznik do zeszytu 1|1922 (str. 46). Projekt przygotowawczy, części I kodeksu karnego, uchwalony w 3-iem czytaniu przez Sekcję prawa karnego Komisji kodyfikacyjnej Rzplitej Polskiej, w układzie podkomisji redakcyjnej.

Formalnej z tego względu, że ten sam przepis prawa mówi w dalszym ciągu: „wskutek wady fizycznej lub choroby" znaczy, że zaburzenie świadomości, wynikłe nie z choroby lub wady fizycznej, tym przepisem prawa nie jest objęte, a zatem możemy uznawać ciężkie odurzenie alkoholowe wtedy tylko za źródło niepoczytalności, jeżeli powstało na gruncie choroby, jak w tym razie na gruncie zwyrodnienia psychicznego, wynikłego z przewlekłego alkoholizmu, które ze stanowiska psychjatrycznego musi być uznane za postać choroby. W tych wypadkach formalnie jesteśmy uprawnieni do uważania tak powstałego odurzenia alkoholowego za warunek niepoczytalności, natomiast nie jesteśmy upoważnieni do uważania odurzenia alkoholowego, w którem zwyrodnienie nie uchodzi za źródło niepoczytalności.

Ważniejsze natomiast i bardziej istotne są względy natury merytorycznej, któremi powinniśmy kierować się przy rozwiązywaniu tego zagadnienia. Niewątpliwie duch przepisów prawa, myśl ustawodawcy byłyby w niezgodzie z postępowaniem sądu i rzeczoznawcy psychjatrycznego, gdyby każdy przestępca, który dopuścił się przestępstwa w stanie odurzenia alkoholowego przez sam fakt odurzenia, zostawał uznawany za niepoczytalnego. Przeczy temu elementarne poczucie prawa i sprawiedliwości: przy takiej interpretacji kodeksu ustałyby wszelkie stosunki prawne między ludźmi, prawo stałoby się źródłem bezprawia, jeżeli każdy pijany może broić bezkarnie, bo go odurzenie alkoholowe uwalnia od winy i kary. Z pewnością twórcy kodeksu karnego nie mieli tego na myśli, inny cel przyświecał ich zamiarom.

Ten wzgląd powinien rozstrzygać o działaniu sądu i sądowego rzeczoznawcy.

Zapewne, zaostrzając zbytnio wymiar kary za przestępstwa, spełnione w stanie odurzenia alkoholowego, krzywdzimy człowieka, lecz, łagodząc zbytnio karę, krzywdzimy społeczeństwo. W wyborze obu alternatyw powinniśmy zawsze wypowiedzieć się za drugą. Interesy jednostki muszą być podporządkowane interesom ogółu.

Rozwiązanie dylematu znaleźć będzie można tylko przy zmianie zasad, na których powinny być budowane kodeksy karne. Musimy żądać, ażeby kodeksy dawały wyraz niebezpieczeństwu społecznemu i osobniczemu, które przedstawia alkoholizm. Powinny być przewidziane odrębne przepisy prawne dla nałogowców, które dawałyby prawo sądowi poddawania ich w każdym wypadku przymusowemu leczeniu w zakładach zamkniętych, aż do wyzdrowienia. Dla przestępców, którzy w odurzeniu alkoholowem dorywczem spełnili przestępstwo, powinno znaleźć szerokie zastosowanie skazanie warunkowe z obowiązkiem odszkodowania za uczynioną krzywdę. W przypadkach, w których leczenie jest wskazane, sąd powinien mocą swojej władzy mieć prawo dekretowania o oddaniu sprawcy na leczenie. W wypadkach, w których potrzeba leczenia nie zachodzi, powinna być stosowana kara, zawsze również z obowiązkiem dla sprawcy uiszczenia odszkodowania.

W każdym razie w rozwiązywaniu zagadnienia odpowiedzialności karnej alkoholika, leczenie powinno iść przed karą. W pierwszym rzędzie trzeba myśleć o radykalnem zabezpieczeniu społeczeństwa przed niebezpieczeństwem ogólnem, płynącem z alkoholizmu, przez wyleczenie alkoholika, a dopiero w drugim o zastosowaniu kary więzienia, jako środka zabezpieczenia

Będzie to najbardziej celowa linja postępowania karnego w walce z alkoholizmem. Zabezpieczy ona dostatecznie społeczeństwo przed szkodliwymi skutkami alkoholowych przewinień jednostek, będzie humanitarna, przyniesie pożytek jednostce chorej albo chwilowo chorobliwie zboczonej.

Musi jednakże przedtem zajść zasadnicza zmiana w trybie myślenia prawniczego. Z myślenia dedukcyjnego, wychodzącego z powziętych zgóry założeń, powinno stać się bardziej indukcyjnem, z życia czerpać materjał do swych zasadniczych rozważań, urabiać życie kulturalne w myśl wskazań, którym służy. Powinno myślenie prawnicze, biorąc rzecz ogólnie, stać się bardziej biologicznem, niż jest dotychczas.

Zbadanie odpowiedzialności cywilnej alkoholików sprowadza się do zbadania warunków, w których może nastąpić uznanie czynności dokonanej w stanie upojenia alkoholowego lub choroby psychicznej, wynikłej z przewlekłego alkoholizmu za pozbawioną mocy prawnej, oraz do zbadania warunków, w których wskutek alkoholizmu powinien znaleźć zastosowanie przepis prawa o ubezwłasnowolnieniu lub doradcostwie

prawnem (kuratela). Zasady, któremi kieruje się prawodawstwo w stosowaniu przepisów prawa w pierwszej kategorji przypadków, są te same, co zasady, określające niepoczytalność w kodeksach karnych. Te same źródła psychjatryczne, te same sprawdziany psychologiczne znajdują tutaj zastosowanie. Chorobliwy rozstrój psychiczny, zamroczenie świadomości, niedorozwój psychiczny o ile sprowadzają niemożność rozumienia istoty i znaczenia dokonywanego lub niemożność kierowania swoimi czynami, sprowadzają uznanie czynności prawnej, dokonanej w tych warunkach, za nieważną.

W wypadkach, w których w dziedzinie karnej mówimy o poczytalności zmniejszonej, znajduje zastosowanie przepis prawa o czynnościach sprzeciwiających się dobrym obyczajom, jak wyzyskanie czyjegoś ciężkiego materjalnego położenia, niedoświadczenia i t. p., pozbawiających również mocy prawnej czynność, dokonaną w tych warunkach. Nie zachodzi szczególna potrzeba stwarzania dla alkoholizmu przepisów odrębnych.

Natomiast sprawa ubezwłasnowolnienia alkoholika lub dodania mu doradcy prawnego, wymagają pewnych szczególnych zastrzeżeń w przepisach ogólnych; są one niewystarczające dla alkoholizmu, jako powodu ubezwłasnowolnienia lub kurateli.

Należy przedewszystkiem zaznaczyć, że ogólnie, zarówno ubezwłasnowolnienie, jak kuratela, są środkami zabezpieczenia psychicznie chorego, jego majątku i majątku rodziny przed skutkami, jakie choroba ze sobą sprowadza. Prawo nie ma wtedy na myśli interesów osób trzecich, lecz wyłącznie i jedynie interes samego chorego. Chodzi o to, ażeby majątek zdobyty nieraz w wielkim trudzie, nie uległ roztrwonieniu, chodzi o zabezpieczenie choremu, jego dzieciom i żonie środków materjalnych, o ustrzeżenie ich od nędzy, grożącej im niechybnie wskutek chorobliwej rozrzutności głowy rodziny. Chodzi wtedy o to, żeby na czas choroby usunąć chorego od zarządzania własnymi interesami, o przekazanie zarządzania radzie familijnej, opiekunowi głównemu i przydanemu, którzy pod ogólnym nadzorem sędziego pokoju, a z decyzji sądu okręgowego, zastępująго w zarządzaniu jego majątkiem. Jeżeli stan chorego jest tego rodzaju, że nie wymaga całkowitego odsunięcia od zarządzania wszelkiemi jego sprawami, lecz czyni pożądanem ograniczenie praw chorego od spraw pewnej tylko kategorji t. j. takich, które mogą uszczuplić jego stan posiadania, wtedy zostaje przez sąd zadekretowana t.zw. kuratela, dodanie przez sąd doradcy prawnego, bez którego zgody chory nie może dokonywać żadnych aktów, które pociągałyby za sobą zmniejszenie jego majątku, jak zaciąganie długów, przyjmowanie darowizn, sprzedaż części majątku i t. p. Chory może bez żadnych ograniczeń rozporządzać dochodami, płynącymi z majątku i pod tym względem nie jest w niczem skrępowany, nie może tylko majątku uszczuplić i nad tem czuwa jego doradca prawny.

Oczywiście jedno i drugie t. j. ubezwłasnowolnienie i doradcostwo prawne znajduje zastosowanie w alkoholizmie przewlekłym, jako w pewnej postaci choroby psychicznej.

Alkoholizm ostry w postaci alkoholowego odurzenia nie wchodzi tutaj oczywiście w grę. Warunkiem zasadniczym w ogólności wszelkiego zastosowania ubezwłasnowolnienia lub doradcostwa prawnego może być tylko chorobliwy stan przewlekły, a przynajmniej nieprzemijający. Procedura sądowa jest w tych razach dosyć długa, wymaga miesięcy, nie można wszczynać sprawy o ubezwłasnowolnienie w takich przypadkach, kiedy choroba przeminie, zanim wniosek o zastosowanie środka zabezpieczenia majątkowego znajdzie rozwiązanie w sądzie. Z tych względów nawet systematyczne upijanie się, jeśli nie sprowadziło alkoholizmu przewlekłego i głębszych zmian w psychice człowieka i pozostawia okresy wolne, kiedy świadomość i kierownictwo czynami są dostatecznie sprawne, nie może być dla sądu warunkiem wystarczającym do zastosowania ubezwłasnowolnienia czy doradcostwa.

W tych razach, jeżeli pijaństwo, a dzieje się tak niejednokrotnie, prowadzi do trwonienia majątku, podstawą dla ubezwłasnowolnienia lub doradcostwa powinien być skutek alkoholizmu w postaci trwonienia majątku, lecz nie alkoholizm sam w sobie. Musi być wtedy dowiedziony fakt trwonienia, stwierdzenie samego tylko faktu upijania się dla sądu nie wystarczy. Trwonienie majątku samo w sobie, bez względu na źródło skąd powstaje, jest wystarczającą

podstawą dla ubezwłasnowolnienia i na niem, a nie na alkoholizmie powinien być oparty cały przewód sądowy.

Przy stosowaniu ubezwłasnowolnienia w alkoholowych chorobach psychicznych należałoby mieć na uwadze oprócz względów ogólnych jeszcze następujące okoliczności szczególne.

Po pierwsze, w razach, kiedy stosuje się w alkoholizmie ubezwłasnowolnienie i istnieją wyraźne objawy zwyrodnienia z chociażby przejściowemi urojeniami niewierności małżeńskiej, należy pozostawić prokuratorowi prawo zgłaszania wniosku o ubezwłasnolnienie, nie żądać, ażeby skarżącą koniecznie była żona, jak dzieje się to w innych wypadkach. W tych razach dla uchronienia żony od zemsty chorego, którą na nią może sprowadzić wiadomość, że ona była sprawczynią ubezwłasnolwolnienia, należy odstąpić od zasady ogólnej i pozostawiać prokuratorowi prawo zgłaszania z urzędu wniosku o ubezwłasnowolnienie. Uniknie się w ten sposób poważnego niebezpieczeństwa, grożącego żonie. Żadne względy formalnej natury nie mogą stanąć na przeszkodzie tam, gdzie chodzi o ratowanie życia człowieka.

Powtóre, przy ubezwłasnowolniu wskutek przewlekłego pijaństwa należy mieć na względzie nietylko potrzeby zabezpieczenia majątku rodziny od roztrwonienia, lecz także i potrzebę leczenia samego alkoholika. Pod tym względem nietyle sam fakt ubezwłasnowolnienia, lecz groźba zawieszonej nad alkoholikiem perspektywy, że będzie ubezwłasnowolniony, może być wyzyskana dla celów leczniczych. Mianowicie, szczególnie w razie zgłoszenia wniosku przez prokuratora, należałoby rzecz całą postawić w ten sposób, iż sąd zawiadamia chorego, że ubezwłasnowolnienie zostało sądownie zadekretowane, lecz, że może ono uledz zawieszeniu, jeżeli chory uda się na leczenie do zakładu specjalnego; w przeciwnym razie ubezwłasnowolnienie zostanie bezzwłocznie ogłoszone. Ten tryb postępowania może okazać się skutecznym i sprawa cywilna może stać się źródłem podjęcia leczenia, do czego oporny chory w inny sposób nie dałby się może nakłonić. Mając do wyboru albo ogłoszenie ubezwłasnowolnienia, co stanowi najprzykrzejszą stronę sprawy, albo leczenie, wybiera mniejsze zło t. j. podda się leczeniu.

Odpowiedzialność alkoholika w ogólności jest tak dalece ograniczona, że pociągą za sobą potrzebę odrębnych policyjno-administracyjnych zarządzeń w celu zapewnienia społeczeństwu należytego zabezpieczenia przed szkodą, płynącą z tego źródła.

Prócz środków karnych, stosowanych przez sądy za przestępstwa, popełniane w stanie nietrzeźwym, zachodzi potrzeba t. zw. osądu t. j. karania w drodze policyjno-administracyjnej za sam fakt znajdowania się w stanie nietrzeźwym w miejscu publicznym.

Nowela do naszej ustawy z dnia 23.IV 1920 roku wydana w 1922 r. przewiduje ten sposób postępowania z pijanymi, wywołującymi tem samem, że są pijani, zgorszenie publiczne. Kary przewidziane: areszt albo kara pieniężna, albo obie razem. Ze względu na to, że kara pociąga za sobą pozbawienie wolności osobistej, skazanemu przysługuje w myśl ustawy prawo odwołania.

Ostatnią instancją odwoławczą jest Ministerjum Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia), które przejęło ten charakter po skasowanem Ministerjum Zdrowia Publicznego razem z innemi uprawnieniami byłego Ministerjum.

Wydaje się, że byłoby rzeczą pożądaną wprowadzenie do praktyki nie tylko naszych osądów administracyjno - policyjnych, lecz także i do praktyki naszych sądów pokoju, szczególnie przy wyrokowaniu w przestępstwach lżejszych postępowania, które w Stanach Zjednoczonych znajduje powszechne zastosowanie. Nosi ono nazwę prawa Pollarda od nazwiska sędziego w St. Louis, który pierwszy ten sposób postępowania wprowadził. Postępowanie polega na tem, że sędzia po wydaniu wyroku oświadcza skazanemu, że zamierza karę na rok jeden zawiesić, z tem, że skazany zobowiąże się w ciągu tego roku nie wstąpić ani razu do szynku, że wogóle nie będzie wcale pił. Jeżeli zobowiązania dotrzyma, kara po upływie roku zostanie mu umorzona, w przeciwnym razie, jeżeli zobowiązania nie dotrzyma, kara zostanie wykonana we wskazanym w wyroku zakresie. Sposób okazał się pożyteczny, szczególnie w tych wypadkach, kiedy podsądny pierwszy raz trafił na ławę oskarżonych za przestępstwo spełnione w stanie nietrzeźwym.

Wstrzemięźliwość zastosowana w ciągu jednego roku pod wpływem rygoru sądo-

wego zmienia się często we wstrzemięźliwość stałą, stosowaną już dobrowolnie, bez sądowego przymusu.

Oprócz sankcji karnych ograniczona odpowiedzialność alkoholików wymaga szeregu środków zapobiegawczych, które wprowadzić należy w celu zapewnienia społeczeństwu należytego bezpieczeństwa i w interesie dobra ogólnego.

Na pierwszy plan w szeregu tych zarządzeń wysuwa się potrzeba leczenia alkoholików, nie tylko dobrowolnego, lecz także i przymusowego. Rzecz ta, oczywiście, nastręcza trudności znaczne. Pociąga za sobą konieczność ograniczenia wolności osobistej, co oczywiście zmusza do szczególnej oględności pod tym względem. Wydaje się jednakże, że w obawie, ażeby nie naruszyć źrenicy wolności obywatelskiej idziemy zadaleko, bo aż do granic podporządkowywania dobra ogólnego samowoli jednostki. Stosunek powinien być odwrotny: wolność osobista musi być podporządkowana dobru ogólnemu, a to tembardziej, że w alkoholiźmie wchodzi w grę nieraz nie tylko dobro, lecz nawet bezpieczeństwo ogólne.

Zastraszający wzrost alkoholizmu, jaki obserwujemy szczególnie w ostatnich czasach stanowi bardzo poważne memento pod adresem Państwa i społeczeństwa. Nie należeliśmy przed wojną do narodów nadmiernie pijących wbrew przysłowiu francuskiemu „Saoul comme un Polonais“ pijany jak polak. Powstanie przysłowia odnosiło się zapewne do czasów zamierzchłej przeszłości i przetrwało pomimo, że przeczyło prawdzie.

Statystyka przedwojenna wykazywała, że spożycie alkoholu wynosiło w Polsce w litrach czystego 100% spirytusu rocznie na głowę w b. zaborze pruskim 4,5 l., przyczem stwierdzić nalezy, że polacy pili mniej od niemców, a w wykazie nie robiono różnicy pomiędzy obu narodami, w b. zaborze austrjackim liczbą ta wynosiła 4,38 l., w byłym zaborze rosyjskim nie przekraczała 2,0 litrów, kiedy natomiast we Francji stanowiła 20,7 l., we Włoszech 15,2, w Belgji 12,9, w Szwajcarji 12,0, Danji 11,0, Anglji 10,6 w Niemczech 9,2. Nie były to zatem cyfry wysokie. Przytem należy zaznaczyć, że twierdzenie, że w Polsce pito wódkę, a w innych krajach napoje lżejsze (wino, piwo) i że dlatego tutaj było pijaństwo cięższe w niczem nie wpływa na wymowę tych cyfr. Szkodliwość tkwi w ilości samego wypitego alkoholu przyczem stopień jego rozcieńczenia nie odgrywa ważniejszej roli. Chodzi zawsze o odurzenie, które zależy wyłącznie od samego alkoholu, w czem i w jakim roztworze alkohol został rozpuszczony niema to znaczenia. Przeciwnie, wielkie jego rozcieńczenie, sprowadzające potrzebę wypicia wielkiej ilości płynu dla wprowadzenia do ustroju ilości alkoholu, potrzebnej dla osiągnięcia odurzenia, ma raczej ze stanowiska zdrowia jednostki wpływ gorszy niż picie, t. zw. „napojów krótkich“, zwiększa pracę serca, powiększa ciśnienie w naczyniach krwionośnych, sprowadza prędsze ich zwapnienie przy tej samej zawartości trucizny, zawartej w napoju alkoholowym — przyczem szkodliwy wpływ samego alkoholu bynajmniej nie zostaje zmniejszony.

Potwierdzenie statystyki powyższej dawały pośrednio wykazy kliniczne o zachorowaniach na podłożu przewlekłego alkoholizmu, które stwierdziły, że typowe choroby alkoholowe: marskość wątroby, rozsiane zapalenie nerwów, a przedewszystkiem psychozy alkoholowe (biała gorączka, obłęd opilczy, ostre obłąkanie omamowe, rzekome porażenie postępujące alkoholowe) były stosunkowo rzadkie w klinikach i szpitalach. To samo wskazywała statystyka kryminalna. Przestępstwa popełnione w stanie alkoholowego odurzenia lub na podłożu przewlekłego alkoholizmu nie były częste. Wojna, warunki spowodowane przez nią poprawiły jeszcze ten stan w sposób wyraźniejszy.

W b. zaborze rosyjskim z chwilą wybuchu wojny wprowadzono dla całej ludności zakaz bezwzględny wyrobu napojów alkoholowych i ich spożycia, a zapasy przygotowanej uprzednio wódki zniszczono. Zakazu przestrzegano ściśle i wstrzemięźliwość od napojów alkoholowych była w tym okresie i na tym terenie całkowita.

Podczas zajęcia kraju przez wojska okupacyjne, władze niemieckie, rządzące w owym czasie przejściowym, utrzymały dla ludności cywilnej zakaz, wprowadzony przez władze rosyjskie i pilnie przestrzegały zakazu.

W pozostałych dwu zaborach nie było wprawdzie formalnego zakazu, lecz brak środków spożywczych z natury rzeczy wskazywał ograniczenie w ich wydatkowaniu na

wytwarzanie alkoholu do minimum. Alkoholizm znikł ze szpitali, klinik i sądów. Naprzykład w pierwszych latach istnienia kliniki psychjatrycznej na Uniwersytecie Warszawskim wykładający psychjatrję ogólną i sądową mieli poważne trudności w demonstrowaniu alkoholowego materjału klinicznego, musieli w jego braku zadawalniać się wykładami teoretycznymi.

Ten stan trwał do czasu powstania własnego wolnego Państwa.

Z tą chwilą bieg naszego życia narodowego poszedł pod tym względem w kierunku wstecznym. Alkoholizm odżył, wzmaga się w zastraszającym stopniu i urósł jak obecnie do rozmiarów formalnej klęski społecznej.

Nie mamy statystyki spożycia alkoholu z całego kraju, lecz dane ogłoszone przez Magistrat Łódzki ilustrują w dostatecznej mierze rozmiary klęski. Ex uno disce omnes. Rocznik statystyczny w Łodzi za rok 1922 podaje cyfry następujące. Rubryka wpływu z opłat miejskich od wyrobów alkoholowych wykazuje ilość spożytego alkoholu 100% w litrach za rok 954,240 litrów w rozkładzie na miesiące w styczniu 33280 litrów, w lutym 59.765 l., w marcu 80.573 l., w kwietniu 101. 75 l., w maju 110.043 l., w czerwcu 99.817 l, w lipcu 106.814 l., w sierpniu 152.920 l., we wrześniu 141.196 l., w październiku 168.596 l., w listopadzie 199.856 l., w grudniu 192.1(7 l. Rubryka przywozu napojów alkoholowych kolejami podaje w kilogramach ogółem 3.776.690 kg., a w rozkładzie na miesiące: w styczniu 93.680 kg., w lutym 239.220 kg., w marcu 362.950 kg., w kwietniu 355.679 kg., w maju 280.661 kg., w czerwcu 289.486 kg., w lipcu 192.922 kg. w sierpniu 366.484 kg., we wrześniu 409.542 kg., w październiku 364.467 kg., w listopadzie 319.849 kg., w grudniu 510.151 kilogramów. Rubryka spożycia alkoholu według danych podatkowych wykazuje ilość zgłoszonego i opodatkowanego na rzecz miasta alkoholu, przeznaczonego do spożycia w litrach na rok 3.351.904 l. a w rozdziale na oddzielne miesiące: w styczniu 83.023 l., w lutym 139.741 l., w marcu 188.093 l, w kwietniu 237.685 l., w maju 255.738 l., w czerwcu 299.141 l., w lipcu 246.774 l., w sierpniu 352.956 l., we wrześniu 340.069 l., w październiku 386.009 l., w listopadzie 455.476 l., w grudniu 437.199 l.

Wszystkie trzy pozycje przy porównywa spożycia styczniowego z grudniowem uin-kazują mniej więcej równomiernie sześciokrotny wzrost spożycia alkoholu w końcu roku w zestawieniu z początkiem.

W roku 1923 ilość spożytego alkoholu w Łodzi wynosiła w litrach płynu 4.479.185. Na głowę ludności przypadało w tym roku litrów czystego alkoholu 3,93 kiedy w roku poprzednim przypadało tylko 3,05 l.

Piją wszyscy, piją kobiety, piją nawet dzieci. Dane zebrane przez lekarzy szkolnych (Dr. B. Miklaszewski, ks. Sopoćko, Dr. Szmurło, Dr Brokowski) wskazują groźne rozmiary, jakie przybrał alkoholizm u dzieci, nieoszczędzający nawet dzieci w najmłodszym wieku. Raz wraz spotyka się na ulicach ludzi mocno podchmielonych. Rubryki wypadków i wykroczeń w pismach codziennych roją się od wypadków i wykroczeń wynikłych z nadużycia alkoholu. W klinikach i szpitalach nie brak przypadków alkoholizmu we wszelkich chorobowych postaciach. W sądach alkoholowa kazuistyka kryminalna; zarówno pod względem liczbowym, jak ciężkości przestępstw (zabójstwa, ciężkie uszkodzenia ciała, zgwałcenia, podpalenia) wysuwa się na plan pierwszy.

Rząd nie kładzie dostatecznej tamy używaniu alkoholu. Przepisy ustawy przeciwalkoholowej nie są dostatecznie przestrzegane. Rząd widzi w alkoholu poważne źródło dochodów skarbowych. Nakłada wysokie opłaty na alkohol (4 zł. od litra 100% spirytusu). Ostatnio od 1-go stycznia 1925 wprowadził monopol spirytusowy, który ma jeszcze podnieść dochody skarbu z tego źródła.

Ciężkie położenie finansowe i gospodarcze nie usprawiedliwia postępowania rządu.

Prawda, wojna w Polsce trwała o dwa lata dłużej, niż w innych krajach. Podczas wielkiej wojny walec wojennego zniszczenia przeszedł przez znaczną część kraju nie jednokrotnie, lecz parokrotnie przy cofaniach się i ponownych natarciach walczących armij. Dobytek ludności niszczono bezwzględnie, niszczył nie tylko napadający wróg, lecz także i cofający się „swój". Inwazja bolszewicka zniszczyła może jeszcze bezwzględniej, niz wielka wojna, znaczną połać kraju, który zaczął już podnosić się z powojennej ruiny. Trzeba było odbudo-

wać kraj, a dużą jego część powtórnie. Trzeba było wznosić na nowo spalone osiedla, podejmować ponownie uprawę zapuszczonej roli, chów bydła, odbudowywać zrujnowane koleje, stawiać ponownie zniszczone mosty kolejowe, odbudowywać fabryki i warsztaty pracy. Wszystkiego tego trzeba było dokonać własnymi środkami narodu, bez pomocy postronnej w postaci pożyczki zagranicznej. Dokonano tego przez inflację papierowego pieniądza, która wprawdzie podważyła podstawy finansowe skarbu i sprowadziła ciężkie obecne przesilenie finansowe, pozwoliła jednakże dźwignąć odbudowę kraju, w tej chwili może jeszcze niezupełną, lecz wykonaną już obecnie w bardzo szerokim zakresie, przekreślającym w dużej mierze ślady wojennego zniszczenia.

Wszystko to jest prawdą, lecz nie zmniejsza to odpowiedzialności rządu za rozpajanie ludności, czego dopuszcza się, dążąc do ciągnięcia jaknajwiększych zysków z alkoholu w monopolu spirytusowym. Finlandja przeszła niemniejsze zniszczenie wojenne. Wzamian wojny bolszewickiej miała wojnę domową, niemniej ciężką, może nawet cięższą, niż nasza klęska nawały bolszewickiej, a jednakże nie zeszła z drogi walki z alkoholizmem à outrence i utrzymała całkowicie zakaz wyrobu, spożycia, wwozu i wywozu alkoholu. Finlandja jest krajem ubogim, z pewnością co do przyrodzonych warunków uboższym niż Polska, lecz ma społeczeństwo i rząd, które czynników moralnych w życiu narodowem nie lekceważą i dbają o to, żeby rasa ich nie wyrodniała, nie traktują zdrowia duchowego i fizycznego ludności jako quantité négligeable, której w układaniu podstaw skarbowości państwowej można nie brać pod uwagę. Postępowanie rządu nie znajduje oddźwięku w samem społeczeństwie, które szuka przynajmniej środków do zwalczania zła, nie mogąc samo przeciąć źródeł zła.

Sejm położył wielką zasługę, że już w drugim roku istnienia państwa opracował i uchwalił ustawę z dnia 23.IV.20 r., ograniczającą wyrób i spożycie alkoholu, pomyślał również o zapewnieniu środków na walkę z alkoholizmem i wprowadził w r. 1924 przepis prawa przekazujący 1% od zysków z monopolu spirytusowego na cele tej walki.

Jakkolwiek rząd w rozporządzeniu wykonawczem ministerjum skarbu usiłuje zmniejszyć tę sumę przez sztuczne obniżanie pozycji dochodu z monopolu drogą powiększania pozycji rozchodów, które nie mogą być uważane za rozchody (trzeba mieć nadzieję, że sejm nie dopuści do takiego spaczenia swej zasadniczej myśli) suma, która wpłynie z tego źródła na rzecz walki z alkoholizmem będzie dość znaczna i pozwoli na podjęcie nawet większych inwestycji, jak np. budowa zakładów leczniczych dla alkoholików i innych, mających na celu zapobieganie dalszemu szerzeniu się klęski alkoholowej.

Pewna suma powinna pójść na bardziej wydajną, niż dotychczas, propagandę o szkodliwości alkoholu. Należy uświadamiać szczególnie młodzież, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi jej z tej strony Nietylko bezpośrednio przez sam rujnujący wpływ alkoholu na ustrój, lecz także pośrednio przez skutki, jakie odurzenie alkoholowe sprowadza. Pomijając względy przystojności towarzyskiej, fakt, że człowiek pozostający w stanie odurzenia alkoholowego dopuszcza się wykroczeń przeciwko obyczajności, a nawet przeciwko obowiązującemu prawu karnemu, odurzenie alkoholowe prowadzi do ekscesów in Venere, do zakażenia chorobą weneryczną, która często bywa nieuleczalna, dotyka nietylko samego chorego, lecz nawet jego potomstwa. Jest rzeczą stwierdzoną, że powodem zakażeń wenerycznych, bywa najczęściej alkoholizm. Dowodem tego np. najnowsza statystyka amerykańska, gdzie wprowadzenie zakazu wyrobu i spożycia alkoholu sprowadziło odrazu znaczny spadek przypadków zakażeń wenerycznych, przeciętnie w różnych stanach o 20%.

Uświadomienie opinji publicznej o wielopostaciowości zła, które sprowadza ze sobą alkohol, stanowić powinno punkt wyjścia w walce z alkoholizmem. Pewna część pracy jest już wykonana. Mamy stowarzyszenia zwalczające alkoholizm, mamy wydawnictwa poświęcone temu celowi, coraz częściej zdarza się spotykać głosy ostrzegawcze w prasie ogólnej, wszystkiego tego jest jednakże bardzo mało i opinja publiczna zamało wie o tem, jak wiele prawdy jest w legendzie, że wódkę wynalazł djabeł.

Oprócz propagandy w piśmie trzeba rozszerzyć również także granice propagandy ustnej. Należy częściej urządzać wiece, odczyty, pogadanki i t. p. a przedewszystkiem

wprowadzić naukę alkohologji do szkół, seminarjów, przy nauczaniu higjeny, pielęgniarstwa. Jest już taka nauka oparta na ścisłych badaniach, na doświadczeniach naukowych nad zwierzętami, oparta na ścisłej klinicznej obserwacji chorych, popartej dowodami patologiczno-anatomicznemi z obdukcji zwłok osób zmarłych na najróżniejsze choroby, spowodowane przez alkoholizm. Są prowadzone bardzo ścisłe badania doświadczalne w pracowniach nad zwierzętami (świnki morskie, króliki i myszy) nad dziedziczeniem skutków alkoholizmu rodziców przez potomstwo, są wykrywane dowody odziedziczonego zwyrodnienia w bardzo daleko sięgających pokoleniach zstępnych. Alkoholizm nie od dzisiaj jest przedmiotem badania naukowego. Nauka przynosi coraz to nowe przyczynki, rozszerzające jeszcze bardziej podstawy dla ugruntowania wniosków moralnej i społecznej natury o krzywdzie, jaką przynoszą sobie i nie tylko sobie, lecz i innym, sobie najbliższym, ci, co niebacznie zacząwszy od dorywczo wypitych kieliszków, wpadają w nałóg zwyradniający ich samych i ich pokolenie.

Jednocześnie z propagandą w piśmie i słowie powinno rozwijać się i lecznictwo alkoholików, stanowiące ważne narzędzie walki.

Trojakiemi drogami zmierza medycyna do tego celu: drogą leczenia alkoholików w przychodniach, w zakładach otwartych i zakładach zamkniętych.

Przychodnie dostarczają pomocy lekarskiej chorym, których stan nie wymaga leczenia stacyjnego, kiedy chory może przyjść sam po poradę, może być pozatem zajęty własnemi sprawami, pracą, potrzebuje pomocy dorywczej, podparcia moralnego ze strony lekarza, pewnych zabiegów leczniczych, które może mu dać przychodnia. Chodzi najczęściej o chorych, którzy przeszli ostry okres alkoholizmu w szpitalach np. przebyli napad białej gorączki i zadaniem przychodni jest podtrzymanie przez odpowiednie wskazówki i leczenie (sugestja, leczenie farmaceutyczne, zabiegi wodolecznicze i inne) ich zdrowia psychicznego i fizycznego. Do leczenia w przychodniach nadają się tacy chorzy, których stan nie przybrał cięższej, zwyrodniałej postaci, w którym w dużej mierze restitutio ad integrum jest jeszcze możliwe. Jakkolwiek zadania przychodni są dosyć ograniczone, mało skuteczne w przypadkach cięższych, należy je tworzyć dla leczenia przypadków lżejszych, w których w rzeczy samej przynoszą istotny pożytek.

Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby przy organizacji przychodni dla alkoholików trzymano się zasady łączenia przychodni specjalnej z innemi przychodniami ogólnemi lub specjalnemi innej kategorji np. gruźliczemi. Chodziłoby o niewyodrębnianie alkoholików w kategorję oddzielną, o niepodkreślanie w ten sposób charakteru ich choroby, której niejednokrotnie sami chorzy wstydzą się. Przychodnia wspólna usuwa tę trudność, z którą ze względów humanitarnych należy liczyć się.

Następnym szczeblem w leczeniu alkoholizmu jest zakład leczniczy otwarty Chorzy dobrowolnie wstępują do zakładu, którzy mogą opuścić w każdej chwili bez żadnych przeszkód ze strony kierownictwu zakładu. Stanowi to zasadniczy szkopół w leczeniu. Leczenie polega przedewszystkiem na bezwzględnej abstynencji, rzeczy dla nałogowca oczywiście przykrej, czasami nawet ciężkiej, chory zwykle niema dostatecznego hartu i wytrwałości dla przeprowadzenia leczenia do końca i opuszcza zakład przedwcześnie. Dlatego wydajność tej metody leczenia jest zwykle niewielka i w opinji lekarzy metoda sama jest dosyć zdyskredytowana. Oczywiście jednakże, pomimo niewielkich wyników, ponieważ w pewnej liczbie przypadków może dać wyniki dodatnie, należy ją stosować i tworzyć zakłady otwarte dla leczenia alkoholików. Poza względami, że przynoszą one pewien bezpośredni pożytek, za tworzeniem takich zakładów przemawia pewien wzgląd pośredni.

Jedynie skuteczne jest leczenie cięższych postaci alkoholizmu w zakładach zamkniętych. Umieszczanie chorych w takich zakładach nastręcza pewne powikłania i trudności prawne. Leczenie w zakładzie zamkniętym jest przymusowe, odbywa się wbrew woli chorego; jasna rzecz, że jest to ostateczność, dla której zastosowania potrzeba mieć bardzo poważne i bardzo przekonywujące dowody. Otóż jednym z tych dowodów może być nieudana próba leczenia dobrowolnego w zakładzie otwartym. Ucieczka z zakładu otwartego, cofnięcie się

przed ukończeniem leczenia może być poważnym motywem za przeprowadzeniem leczenia w zakładzie zamkniętym. Chociażby z tych względów istnienie zakładów otwartych jest pożądane.

Pozostaje do omówienia metoda leczenia alkoholizmu w zakładzie zamkniętym, jedynie, jak zaznaczono powyżej, skuteczna i celowa. Samo leczenie szczegółowego rozważania nie wymaga. Istotą jego jest abstynencja całkowita i długotrwała, konsekwentnie przeprowadzona, nadzorowana przez lekarza, który czuwa nad stanem chorego i pilnuje. ażeby zbyt szybkie odzwyczajanie się od alkoholu nie spowodowało niepożądanych objawów fizycznych, np. nadmiernego osłabienia działalności serca. Ażeby leczenie mogło być skuteczne, musi być przymusowe, to znaczy, że zarówno wstąpienie chorego do zakładu, jak jego pobyt w zakładzie mogą obywać się bez zgody na to samego pacjenta. Chory zostaje pod przymusem przywieziony do zakładu i pod przymusem pozostaje w zakładzie. Nie może samowolnie zakładu opuścić, opuszcza zakład nie inaczej, jak za pozwoleniem lekarza.

Nastręcza to, rzecz prosta, trudności bardzo poważne, jak dotychczas nierozwiązane w sposób zadawalniający nie tylko w prawodawstwie naszem, lecz i w prawodawstwach innych narodów. Źródłem trudności jest niedostateczne uwzględnienie faktu, jak wielkie niebezpieczeństwo przedstawia alkoholik, którego psychika uległa zwyrodnieniu. Niebezpieczeństwo jest lekceważone przez opinję ogólną. Dopiero dokonana zbrodnia ujawnia do czego jest zdolny zwyrodniały alkoholik.

Żąda się surowej kary na niego, jak na zbrodniarza, kiedy właściwie jest to już tylko człowiek chory, niepoczytalny, nie jest to zbrodniarz w pospolitem rozumieniu słowa. Można było go leczyć i wyleczyć w swoim czasie i zabezpieczyć otoczenie od skutków jego chorobliwych objawów, a jego samego uchronić od zbrodni. Po dokonanej zbrodni umieszcza się go na całe życie w zakładzie psychjatrycznym, kiedy umieszczenie go tam przed zbrodnią w czasie właściwym, mogło zapobiedz umieszczeniu i mogło być krótkotrwałe. Należy iść w tem za głosem sumienia lekarskiego, lekarskiego doświadczenia i wiedzy. Lekarzom również nie jest obce dążenie strzeżenia wolności obywatelskiej, troska o to, ażeby prawa człowieka i obywatela nie były ograniczone. Lecz lekarze widzą i rozumieją niebezpieczeństwo, które zwyrodnienie alkoholowe sprowadza, czego nie widzą i nie rozumieją inni, którzy z tem nie spotykają się bezpośrednio. Trzeba samemu przyjrzeć się życiu rodziny, w której np. ojciec jest alkoholikiem, ażeby stwierdzić, jak straszne rzeczy dzieją się w takiem środowisku rodzinnem, a z czem wszyscy tają się przed innymi, nawet przed lekarzem i nieraz nie całą gorzką prawdę wyznają. W jakiej poniewierce i hańbie żyje żona i dzieci pijaka, jak im ciągle grozi najrozmaitsze niebezpieczeństwo z jego strony, śmierć, kalectwo nawet ekscesy seksualne, których usiłuje dopuszczać się zwyrodniały ojciec w stosunku do swych własnych dzieci. Kiedy się to wszystko obserwuje w życiu, kiedy jest się świadkiem scen najdzikszego wyuzdania, kiedy się słyszy te straszne skargi, których bez głębokiego wzruszenia nawet najdoświadczeńszy człowiek wysłuchiwać nie może, widzi się wtedy, jak błędny jest stosunek opinji ogólnej do sprawcy tych wszystkich nieszczęść, jak cierpią najzupełniej niewinnie ofiary, których nikt nie broni, nikt opieką nie otoczy, na które nieraz spada oburzenie otoczenia, wywołane przez samego pijaka, przy czynnym współudziale jego towarzyszy knajpowych libacji.

Każdy z nas lekarzy psychjatrów ma w żywej pamięci całe szeregi takich obrazów bez żadnej przesady doprawdy strasznych, stosunków łamiących życie nie tylko samego sprawcy, lecz rodziny, która nie mogła lub nie chciała zerwać więzów, łączących ją z pijakiem.

Jeżeli taki chory dostanie się wreszcie do zakładu psychjatrycznego na podstawie orzeczenia lekarskiego, zaczyna się dla rodziny nowa serja udręki, skargi do prokuratora ze strony przyjaciół i uczestników pijatyk na rodzinę, na lekarza, że niesłusznie zupełnie zdrowego człowieka zamknięto w zakładzie psychjatrycznym, w którym, on, zdrowy, może „zwarjować", dochodzenia śledcze, badania rodziny, świadków, ze z góry powziętem podejrzeniem, że ma się do czynienia z przestępstwem pozbawienia wolności osobistej człowieka dla celów niskich

natury materjalnej, albo w celu uwolnienia się od świadka niemoralnego trybu życia osób zainteresowanych. Nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy rodzina cofa się przed wskazówkami lekarza żądającego umieszczenia chorego w zakładzie leczniczym, chorego w zakładzie nie umieszcza, znosi dalej udrękę w domu, aż jakieś nieszczęście nie położy jej kresu i więzienie śledcze, zamiast zakładu psychjatrycznego, nie uwolni rodziny od jej zwyrodniałego członka.

Zwyrodnienie psychiczne ciężkiego stopnia na podłożu alkoholizmu powinno być traktowane jako choroba psychiczna i pociągać za sobą umieszczenie w zakładzie psychjatrycznym, względnie w zamkniętym zakładzie dla alkoholików, w każdym wypadku, kiedy orzeczenie lekarskie ten tryb leczenia zaleci. Muszą być wydane wyraźne przepisy prawne idące w tym kierunku.

Zapewne ścisłe określenie warunków, które uprawniałyby do tego kroku, nastręcza pewne trudności: zachodzą one zresztą zawsze przy każdej próbie określenia warunków choroby psychicznej, która uprawniałaby do internowania chorego.

Nikt nie dał jeszcze ścisłej definicji choroby psychicznej, nie mniej przeto psychicznie chorzy są umieszczani w zakładach psychjatrycznych i leczeni przymusowo. Określenie lekarza specjalisty, że stwierdził wyraźne objawy zwyrodnienia psychicznego ciężkiego stopnia i orzeczenie swoje w sposób przedmiotowy jasno uzasadnił, powinno wystarczać dla umieszczenia takiego alkoholika w zakładzie psychjatrycznym, jeżeli wystarcza w stosunku do innych postaci choroby psychicznej.

Dobro ogólne i bezpieczeństwo otoczenia wymagają tego i temu musi być podporządkowany interes jednostki, w wypadku, jeżeli umieszczenie w zakładzie nie rokuje wyzdrowienia, a tem bardziej, jeżeli leży to także w interesie samej jednostki, która tego interesu zrozumieć nie chce, chociaż umieszczenie jej w swoim czasie w zakładzie mogłoby sprowadzić wyleczenie i ustrzedz przed więzieniem, grożącem jej niechybnie, jeżeli będzie trwała dalej w zwyrodniającym nałogu, Do opracowania przepisów prawnych w sprawie o umieszczaniu przewlekłych alkoholików w zamkniętych zakładach należy przystąpić niezwłocznie, a przedewszystkiem należy wytworzyć, co jest ważniejsze i pilniejsze, organ nadzorczy nad przyjmowaniem psychicznie chorych do zakładów zamkniętych i nad sposobem postępowania z nimi w zakładach, organ złożony z psychjatrów, członków sądownictwa i przedstawicieli społeczeństwa, co zadowolniłoby całkowicie opinję publiczną i byłoby bardziej celowe niż subtelne roztrząsania prawne nad warunkami, którym powinien odpowiadać stan chorego ażeby mogło być uprawnione umieszczenie go w zakładzie zamkniętym. Należy również niezwłocznie przystąpić do tworzenia samych zakładów zamkniętych dla alkoholików.

Do tego nie ograniczają się postulaty psychjatryczne w dziedzinie administracyjno-prawnej w stosunku do alkoholików.

Należy obostrzyć i uzupełnić w tym kierunku przepisy o służbie publicznej. Należy wprowadzić zasadę, że każdy, pełniący służbę tego rodzaju, iż od jego przytomności zależy bezpieczeństwo (kolejowa służba ruchu, służba samochodowa, lotnicza, okrętowa, tramwajowa) ma obowiązek na osiem godzin przed wstąpieniem na służbę bezwzględnie powstrzymać się od spożycia alkoholu nawet w najsłabszej postaci np. szklanki lekkiego piwa. Przekroczenie tego przepisu, o ile nie pociąga za sobą kary sądowej, to znaczy nie spowodowało żadnego przestępstwa, przewidzianego przez kodeks podlega w każdym wypadku orzeczeniu sądu dyscyplinarnego.

Podobny przepis został wprowadzony i jest stosowany na kolejach pruskich. Należy go wprowadzić u nas i rozszerzyć na inne postacie służby publicznej.

Przepis jest jasny, bliższego uzasadnienia nie wymaga.

Dalej powinno być dyscyplinarnie karane publiczne nadużywanie alkoholu przez funkcjonarjuszów publicznych nawet bez wywoływania zgorszenia publicznego. Względy pedagogji społecznej tego wymagają. Wiemy jakie znaczenie ma przykład dobry i zły, funkcjonarjusze publiczni powinni prowadzić życie przykładne; a przedewszystkiem funkcjonarjusze państwowi i samorządowi.

Byłoby również pożądane ze względów powyższych wprowadzenie w ocenach kwalifikacyjnych umieszczania opinji co do używania alkoholu i postanowienie, że przy równych kwalifikacjach należy dawać pierw-

szeństwo tym, którzy alkoholu nie używają.

Wszystkie zarządzenia powyższe nie usuną radykalnie zła, które stanowi alkoholizm. Przyczynią się tylko do jego zmniejszenia, osłonią w pewnej tylko zresztą mierze społeczeństwo przed skutkami objawów alkoholizmu, zapewnią większe bezpieczeństwo środowisku, w którem przebywa alkoholik.

Jest to tylko początek, ale „on commence toujours par le commencement". Za tem pójdą ograniczenia dalsze, które jeszcze radykalnie zła nie usuną.

*Radykalnie usunie je tylko całkowita wstrzemięźliwość całego narodu, droga zakazu państwowego wyrobu i spożycia alkoholu i ścisłego przestrzegania zakazu.*

Ustawa przeciwalkoholowa przez wprowadzenie przepisu t. zw. opcji lokalnej, uprawnienia gmin do uchwalenia całkowitego zakazu na terytorjum gminnem w razie zgody na to większości zebrania gminnego, na którem wniosek zakazu zostanie zgłoszony, toruje drogę ogólnemu zakazowi w całem państwie. Skoro większość gmin uchwali prawo u siebie, państwo będzie uprawnione do rozszerzenia zakazu na pozostałe gminy, będzie miało prawo zmuszenia opornych do poddania się woli większości.

Oby ta chwila nastąpiła jaknajprędzej i obyśmy mogli w najbliższym czasie stosować do siebie słowa Edisona o zakazie amerykańskim „że trzeźwa Ameryka stanie się najniebezpieczniejszym współzawodnikiem rynkowym; w przyszłości przed innymi narodami stanie pytanie „trzeźwość czy gospodarcza ruina" oraz słowa Senatora Wesley L. Jones'a „Stany Zjednoczone wytworzą rasę wolną od przekleństwa trucizny alkoholowej, staniemy się największą potęgą pieniężną pomiędzy narodami, ponieważ zachowamy dla siebie to, co inne narody trwonią na napoje alkoholowe. Zakaz napojów alkoholowych zrobi ze Stanów Zjednoczonych największą potęgę finansową polityczną i moralną świata".

Ks. Dr. JAN CIEMNIEWSKI (Lwów).

# ALKOHOLIZM A RELIGJA.

(Referat, wygłoszony na V Polskim Kongresie Przeciwalkoholowym w 1922 r. w Poznaniu).

Żyjemy w okresie wielkiej przemiany, a raczej przebudowy politycznej i społecznej, którą zapoczątkowała wojna światowa, a która dokonywa się teraz w naszych oczach i przy naszem współdziałaniu, choć daleko jeszcze bardzo do jej końca.

Przemianie ulegają dziś wszystkie stosunki, własność bowiem przechodzi z rąk do rąk, a z nią zmienia się charakter i wygląd miast i wsi naszych, zmianie ulega też dziś stanowisko religji w społeczeństwie. A mianowicie nastąpił obecnie zwrot ku religji wśród inteligencji przy jednoczesnem obniżeniu religijności wśród klas niższych i mniej oświeconych, które dawniej przodowały na tem polu.

Złożyło się na to wiele przyczyn.

Przedewszystkiem człowiek inteligentny, pod wpływem strasznej katastrofy dziejowej, jaką była wojna światowa, domaga się obecnie syntezy, która wytłomaczyłaby mu sens życia i wskazała cel ostateczny, gdyż ten zatarł się i znikł wśród tej powodzi rzezi ludzkiej i potwornych zbrodni. Otóż taką syntezę życiową dać nam może jedna tylko religja, gdyż ona dopiero otwiera przed nami perspektywę życia przyszłego i wiąże z niem najdrobniejsze nawet sprawy życia ziemskiego,—i w tem tkwi pierwsza przyczyna powracającej dziś u nas fali religijności wśród inteligencji.

Druga przyczyna tego znamiennego zwrotu płynie z ogólnej dziś potrzeby pokoju, którego po tyloletnich katuszach wojny światowej domaga się obecnie każdy, kto chce żyć i pracować normalnie. Siły nasze są zbyt wyczerpane, a nerwy nasze zbyt osłabione, abyśmy pragnęli nowej wojny, i dlatego pragnienie pokoju jest dziś powszechne. Pokoju tego jednak poza religją nic nam dać nie może, bo ona jedna tylko zdolna jest przemienić człowieka, uśmierzyć jego namiętności, uspokoić gniew, wyrównać przeciwieństwa, darować urazy i pogo-

dzić zwaśnione ludy w imię jednego Boga Ojca naszego. Jedynie tylko Chrystus zapewnić nam może pokój wewnętrzny, który jest warunkiem zgody i pokoju zewnętrznego.

Trzecia wreszcie przyczyna powracającej dziś religijności wśród inteligencji naszej, to kwestja socjalna, która domaga się obecnie szybkiego załatwienia, w przeciwnym razie grożąc przewrotem, a nawet ruiną naszej cywilizacji, kwestji społecznej nie można zaś załatwić bez pogłębienia religji, która przedewszystkiem uspołecznia i uszlachetnia człowieka. I to nam tłómaczy, dlaczego głębsze umysły zwracają się dziś do Kościoła i religji, szukając w nich lekarstwa na trawiące nas dziś choroby i antagonizmy społeczne.

„Cywilizacji zachodniej" — mówi prof. Znaniecki — „w najbliższym czasie zagraża zniszczenie, o ile nie zdobędziemy się na świadomy i planowy wysiłek w celu jej uratowania" [1]).

Ratunek ten leży przedewszystkiem w podniesieniu poziomu religijnego wśród ludzi.

„Religja" — mówi dalej tenże prof. Znaniecki — „stworzyła w życiu nowoczesnem ideał z większemi możliwościami rozwoju, niż jakikolwiek z tych, które panowały nad życiem religijnem w przeszłości. Potwierdza ona nieporównaną wartość i solidarność moralną ludzi, jako istot duchowych, oraz ich nieograniczony postęp do wspólnego najwyższego celu — absolutu duchowego" [2]).

Przypisując tak wielką wagę religji w życiu społecznem, prof. Znaniecki występuje jednocześnie przeciwko płytkiemu ujmowaniu jej przez dzisiejsze pokolenie, co „podkopuje ich wolę i energję i przeszkadza im w żądaniu i uzyskiwaniu należnych im praw" [3]).

W tej krytyce naszej religijności prof. Z. nie jest odosobniony. Ludwik Bujalski mówi, „że religję traktujemy tylko jako sferę do niczego nie obowiązujących osobistych poczuć, a Bóg dla nas, to nie prawo i nakaz, a tylko pojęcie czegoś nieokreślonego" [4]).

[1]). Florjan Znaniecki: Upadek cywilizacji zachodniej (Poznań, 1921), przedmowa.
[2]). Tamże, str. 14.
[3]). Tamże, str. 50.
[4]). Ludwik Bujalski: „Ku naprawie Rzeczypospolitej" (Warszawa, 1921), str. 74.

Dalej jeszcze posuwa się p. Władysław Ewert, twierdząc, że u nas „olbrzymia większość ludzi zadawalniała się jeno pojęciami, wynikłemi z nieprawego związku między religją, zabobonem, a egoizmem, spotęgowanym do wszechobejmującej doktryny. Kompromis ten, mający w sobie jednak coś z istotnej nauki Jezusowej, krępował zbytnio apetyty ludzkie. Został więc wyrzucony poza nawias istotnego życia, przedstawiając się tam wyłącznie w formie nikłego frazesu" [1]).

Sąd powyższy na pierwszy rzut oka wydaje nam się zbyt surowym i przesadnym, patrząc jednak uważniej na to, co się dziś dzieje na świecie, na te orgje paskarstwa, przekupstwa i wyzysku, jakie ogarnęły szerokie warstwy społeczeństwa, przychodzimy do wniosku, że religja utraciła dziś wpływ na życie i dla olbrzymiej większości ludzi stała się pustym frazesem.

Ludzi opanowała gorączka złota i chęć zbogacenia się za wszelką cenę, dlatego pełno mamy dziś spekulantów, którzy handlują nie tylko mieniem, ale przekonaniami i sumieniem swojem. Na dnie każdej niemal sprawy publicznej odnaleźć dziś można brudny egoizm i osobisty interes. Prywata i zysk materjalny zapanowały dziś nad stroną duchową człowieka i nad sprawą publiczną, dlatego tak ciężko dziś żyć na świecie prawemu obywatelowi. Jest to zmaterjalizowanie ducha, upadek etyki społecznej i zatrata sumienia w życiu publicznem. Jak doszło do tego smutnego stanu?

Oto jak odpowiada na to ś. p. Witkiewicz:

„Wychowawcze znaczenie religji jest dziś bardzo ograniczone wskutek wystąpienia na pierwszy plan egoistycznych interesów każdej jednostkowej duszy... Istota chrześcijaństwa, bezinteresowne, bezwzględne oddanie siebie na rzecz bliźniego, jest zredukowane do zera, do dawania groszowej jałmużny, do wydzielania śmiesznie małych odsetek od pieniędzy i czasu. Duch ofiary, duch poświęcenia, który jedynie jest w stanie duszę ludzką wyrwać z ciasnego egoizmu, nie działa, jako konieczna przyczyna ludzkich czynów".

[1]). Władysław Ewert: „Spór o życie" (Warszawa, 1920), str. 11.

„Religja jest za oportunistyczna, zawiera za dużo kompromisów z egoistycznemi sprawami życia jednostek, za mało patrzy w przyszłość, zanadto poddaje się współczesnemu ustrojowi państwa i społeczeństwa, aby mogła być rozstrzygającą siłą wychowawczą".

Aby ocenić, ile racji ma Witkiewicz w tym zarzucie, zastanówmy się nad tem, co stanowi istotę religji, tego bowiem przedewszystkiem domaga się dziś inteligencja, która nie zadawalnia się formą, ale żąda treści i ducha religijnego

— Cóż przeto stanowi istotę i treść naszej religji?

— Miłość i uduchowienie, Bóg bowiem, do którego prowadzić ma nas religja, jest najczystszym duchem i najdoskonalszą miłością. Miłość zaś i uduchowienie na zewnątrz objawiają się przez bezinteresowną ofiarę siebie na rzecz bliźniego lub publicznego dobra, bez ofiarnego czynu niema przeto prawdziwej religji Chrystusowej.

Człowiek myślący domaga się więc od przewodników i nauczycieli chrześcijaństwa takiego właśnie ofiarnego czynu na rzecz bliźniego i społeczeństwa, a kiedy go nie znajduje, gorszy się i upada na duchu.

Dla duchowieństwa przeto nastał obecnie moment krytyczny. Inteligencja zwraca się dziś do religji i garnie się do Kościoła, ma ona jednak większe wymagania, niż lud prosty: domaga się od kapłana ofiary i czynu społecznego, jeśli zaś go nie znajdzie, grozi założeniem odrębnego kościoła.

Duchowieństwo nasze stanęło dziś na przełomie: aby utrzymać przy kościele inteligencję, musi pogłębić swe uduchowienie i zdobyć się na czyny społeczno-religijne.

Zaraz wyjaśnię to bliżej.

Religja jest wprawdzie rzeczą osobistą każdego człowieka, wyrażając jego związek wewnętrzny z Bogiem, stanowi ona jednak czynnik uspołeczniający w życiu, nic bowiem tak nie uspołecznia ludzi, jak religja dobrze pojęta Ma ona przeobrazić życie ludzkie w kierunku coraz lepszego, coraz pełniejszego bytowania ludzi na ziemi, celem zaprowadzenia tu Królestwa Bożego, i dopóki nie jest ujęta jako taka, jest powierzchowną i niezupełną.

Otóż, religja dotąd właśnie znajduje się w takiem stadjum płytkiego, powierzchownego ujmowania przez ludzi i dlatego nie wydaje ona należytych owoców na świecie.

Religja reguluje dziś poniekąd życie prywatne, ale zupełnie niedostatecznie wpływa ona na życie społeczne i publiczne, ślizga się po jego powierzchni i pozwala przeciwnym sobie prądom odgrywać tam rolę decydującą.

Dotychczasowy ustrój społeczny nie opiera się bynajmniej na zasadach chrześcijańskich; jest on raczej wynikiem przemocy i wyzysku, niż miłości i sprawiedliwości powszechnej. Wyzysk jednych przez drugich stał się stanem normalnym na świecie, dlatego ludzie nie mogą się uspokoić pomimo tak strasznej wojny i tak wielkiego spustoszenia.

Wszystkiemu temu zaradzić winna religja, jeżeli ma spełnić swe zadanie na świecie, do tego jednak musi ona mieć większy wpływ na życie publiczne: musi je ukształtować na zasadzie chrześcijańskiej.

Musi na świecie powstać taki ustrój społeczny, który odpowiadałby zasadom religji chrześcijańskiej, t. j. miłości, wolności i sprawiedliwości powszechnej, wtedy dopiero zapanuje pokój i zgoda na ziemi. Idea chrześcijaństwa polega na ustawicznem dążeniu do Boga przez coraz doskonalsze przekształcenie się ludzi i form współżycia, dlatego chrześcijaństwo wypowie się ostatecznie dopiero w religji społecznej.

Religja chrześcijańska jest prostą koniecznością stworzenia takiej formy współżycia, która odpowiadałaby pojęciom braterstwa i równego dla wszystkich Synostwa Bożego, wtedy bowiem dopiero ujawniłaby się w całej pełni idea Chrystusowa, wtedy powstałaby prawdziwa demokracja chrześcijańska.

Sam nakaz miłości bliźniego nie wystarcza do wcielenia tej idei, ale i formy współżycia stać się muszą wyrazem tej miłości, muszą się przeto wytworzyć nowe formy współżycia, które odpowiadałyby temu nakazowi. Prowadzi nas do tego miłość Boga, jako najwyższego i bezwzględnego ideału, bo ona daje nam impuls do kształtowania coraz to lepszych sposobów współżycia.

Tak to ewolucja jednostki prowadzi nas do ciągłego doskonalenia form współżycia i podnoszenia na wyżyny ideału ludzkiej społeczności. Pełna bowiem realizacja chry-

stjanizmu znajduje się dopiero w bratnim związku równych, uświadomionych i miłujących się wzajemnie jednostek, które wspólnemi siłami dążą do założenia Królestwa Bożego na ziemi.

To społeczne zadanie i znaczenie religji wyraził najlepiej Chrystus w modlitwie pańskiej, która od początku aż do końca jest modlitwą społeczną i wspólną prośbą, w której jednostka znika poprostu i roztapia się w dobrze powszechnem, przeświadczona, że „w szczęściu wszystkich są wszystkich cele".

* * *

Po tem zasadniczem wyjaśnieniu łatwo nam już przyjdzie wykazać związek religji naszej z wstrzemięźliwością.

Jeżeli w tej wielkiej, przełomowej chwili, katolicyzm spełnić ma swoje zadanie, musi stać się czynnikiem społecznym, musi odrodzić człowieka i przywrócić moralność publiczną. W dziele zaś umoralnienia i odrodzenia społecznego jaka akcja zajmuje pierwsze miejsce?

Akcja przeciwalkoholowa!

Bez wytępienia alkoholizmu, zatruwającego dziś nasze społeczeństwo, żadna reforma nie będzie skuteczną, nie wystarczą żadne prawa i przepisy, nie pomogą najsroższe nawet kary i więzienia. Przeciwieństwa klasowe i partyjne będą się wciąż zaostrzać, antagonizmy będą rosnąć, walka społeczna będzie się wciąż potęgować, naród staczać się będzie coraz bardziej w przepaść, aż w końcu znajdzie się tam, gdzie dziś znalazła się Rosja.

Nauka stwierdziła, że alkohol obok zdrowia i majątku niszczy w ludziach miłość i uczucia humanitarne, rozwija egoizm, przytępia poczucie obowiązku, zabija twórczość i zdolność do poświęceń, a jednocześnie pobudza niskie instynkty, budzi zmysłowość i zwierzęce popędy, wskutek czego prowadzi człowieka do zbrodni, a wreszcie do kryminału.

Alkoholizm podkopuje miłość małżeńską i niszczy rodzinę, która jest kolebką społełeczeństwa, alkoholizm przeto stanowi pierwszorzędne zagadnienie społeczne, od rozwiązania którego zależą inne. Tu więc przedewszystkiem leży rozwiązanie kwestji socjalnej, która w znacznej mierze pokrywa się z zagadnieniem alkoholizmu, jak to stwierdza Dr. Klecki.

Chcąc rozwiązać kwestję socjalną, która dziś stała się sprawą naglącą, załatwić się trzeba najprzód z kwestją alkoholizmu. Rodzaj ludzki pozbawiony uczuć altruistycznych i miłości rodzinnej, niezdolny do poświęceń i panowania nad sobą, wyzuty z poczucia obowiązku, a przytem drapieżny i zwierzęcy nie potrafi utrzymać społeczeństwa kulturalnego, a tem bardziej założyć Królestwa Bożego na ziemi.

Oto dlaczego sprawa alkoholizmu bardziej, niż jakakolwiek inna, wiąże się z zagadnieniem religji. Od pomyślnego rozwiązania kwestji alkoholizmu zależy rozwój życia religijnego, a zarazem ekonomicznego i moralnego, czyli prawdziwy postęp ludzkości.

* * *

Tak przedstawia się stosunek do alkoholizmu, a jaki jest stan aktualny tej kwestji u nas?

Bardzo smutny, znajdujemy się bowiem na tej samej pochyłości, na jakiej znajdowała się Rosja przed upadkiem. Aby zrozumieć, w jakim stopniu zalkoholizowania znajduje się obecnie Polska, dość powiedzieć, że pijaństwo wzrosło u nas o 50 procent w stosunku do tego, co było przed wojną. W całej Małopolsce przed wojną było 23.000 karczem, a dziś w samej tylko wschodniej Małopolsce wedle ostatniego obliczenia mamy 36.000 karczem.

Na ten wzrost pijaństwa u nas złożyło się wiele przyczyn. Przedewszystkiem duże zarobki robotników, którzy nie wiedzą nieraz, jak godziwie użyć tego grosza, dlatego idą do karczmy i przepijają tam tysiące marek.

Dalej t. zw. „angielska sobota" t. j. popołudnie wolne od pracy w sobotę, z którego nasi robotnicy nie umieją należycie korzystać tembardziej, że nie ma u nas ani łaźni, ani domów ludowych, ani herbaciarni, dlatego znów idą do karczmy i zaglądają do kieliszka.

Trzecia przyczyna pijaństwa to nieuczciwość urzędów municypalnych u nas, które obchodzą ustawę, robią ustępstwa żydom i udzielają im koncesji wbrew prawu za świadczenia w brzęczącej monecie lub w butelkach z alkoholem.

Czwarta i największa przyczyna pijaństwa u nas to żydzi, którzy celem opanowania

kraju naszego postanowili zatruć nas alkoholem, widząc, że to najpewniejsza droga do niemocy. Rozpajają oni u nas celowo niższe warstwy, aby potem zawładnąć zalkoholizowanym narodem, jak uczynili to w Rosji.

Piąta i ostatnia już przyczyna, to brak należytego przeciwdziałania ze strony społeczeństwa, co bowiem u nas robi się w tym kierunku? Najważniejszy czynnik społeczny to duchowieństwo, otóż księża popierają u nas raczej, niż zwalczają alkoholizm na odpustach i uroczystościach kościelnych, bo abstynentów wśród duchowieństwa mamy znikomy procent.

Doktorzy zwalczają wprawdzie alkoholizm, jako szkodliwy zdrowiu, występują nawet zbiorowo przeciwko niemu na swych zjazdach, ale to nie przeszkadza im wcale w domu używać alkoholu i częstować wódeczką swych pacjentów: XI-ty zjazd lekarzy zakończył się bankietem z alkoholem, który urzędowo potępiono.

Zbyt mało również czyni w tym kierunku nasze nauczycielstwo. Zagranicą istnieje obowiązkowe nauczanie dzieci o szkodliwości alkoholu, istnieją towarzystwa wstrzemięźliwości śród młodzieży, u nas zajmują się tem tylko poszczególne jednostki śród wychowawców.

Wreszcie komisje przeciwalkoholowe, które wedle ustawy istnieć powinny w każdem mieście powiatowem i wojewódzkiem, istnieją przeważnie tylko na papierze tak, że w kraju brak stanowczo należytej odporności na zalewające nas wprost fale alkoholizmu. Stąd pochodzi dzisiejsze rozwydrzenie płciowe, stąd kłótnie stronnictw i zacietrzewienia partyjne, stąd pogwałcenie prawa i nieposzanowanie swobód konstytucyjnych, stąd przekupstwo urzędników i nadużycia władzy, stąd bezwład myśli i słabość woli u tych nawet, którzy nie ulegli jeszcze zepsuciu...

W życiu narodu, jak w życiu człowieka, są chwile, które należy wyzyskać, inaczej zarówno jednostka, jak i naród sprzeniewierza się swemu posłannictwu i staje się odpowiedzialnym przed Bogiem za swój upadek.

Taka chwila nadeszła obecnie i dla nas wskutek wydania ustawy przeciwalkoholowej przez sejm prawodawczy.

Naród nasz znalazł się na równi pochyłej, która wiedzie tam, gdzie obecnie znajduje się Rosja, musi więc zatrzymać się na tej drodze, jeśli nie chce marnie zginąć; musi przestać pić.

W walce, toczącej się między narodami, zwycięży ten naród, który prędzej i lepiej zrozumie obowiązek zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu, bo stanie się potężnym i bogatym, czego najlepszym dowodem są Stany Zjednoczone Półn. Ameryki.

Jednostka, dojrzewająca w zbiorowości do stanu wyższego, jakim jest każdy abstynent, odradza ogół mocą swego przykładu samozaparcia się i ofiary, mocą ducha i pragnień swoich; tworzy ona nowe życie w narodzie. Do rozbudzenia bowiem wiary i podniesienia religijności w kraju nie wystarczą najwymowniejsze nawet słowa, ale trzeba czynu ewangelicznego, trzeba porywającego przykładu życia cnotliwego, trzeba poświęcenia się i ofiary ze strony apostołów danej religji.

Otóż wstrzemięźliwość zupełna od alkoholu jest takim właśnie ewangelicznym, ofiarnym czynem prawdziwie apostolskim, bo jest najlepszym dowodem samozaparcia się i poświęcenia na rzecz dobra publicznego. Każdy abstynent jest owym miłosiernym samarytaninem wobec nieszczęśliwych ofiar alkoholizmu, które wspiera i ratuje przykładem swego życia. Jeżeli przytem jest on kapłanem, to ma ułatwioną drogę apostolstwa, bo towarzyszy mu urok świętości; łatwo mu też sprowadzić grzesznika na drogę cnoty, a cnotliwego uświęcić do reszty.

Każdy przeto szermierz wstrzemięźliwości to nie tylko prawdziwy patrjota i dobry obywatel kraju, ale zarazem sługa Boży i współpracownik Pański na niwie duchowego odrodzenia narodu. Służąc społeczeństwu swemu i Ojczyźnie, służy on jednocześnie Bogu i pracuje dla założenia na ziemi Królestwa Bożego. Będąc orędownikiem zdrowia, szczęścia, pokoju i dobrobytu powszechnego, jest on zarazem pomocnikiem Chrystusa w uprawie serc ludzkich i krzewieniu wiary świętej.

Niech wszyscy przeto u nas poznają doniosłość walki z alkoholizmem dla Ojczyzny i Kościoła!

Niech nie będzie w Polsce kapłana, któryby nie popierał jej gorliwie! Niech nie

będzie człowieka świeckiego, któryby ją lekceważył lub niedoceniał w życiu; niech wszyscy Polacy w miarę możliwości wezmą udział w tej walce i poprą ją wedle sił swoich, a ustaną u nas kłótnie i spory partyjne, ucichnie nienawiść i walka o władzę, poprawią się obyczaje, zakwitnie wiara, miłość i sprawiedliwość powszechna, w kraju nastanie jedność i zgoda, utrwali się niepodległość i znaczenie państwa naszego.

Polska spełni wtedy swe posłannictwo dziejowe i stanie się znów *przedmurzem chrześcijaństwa*, jak była niem niegdyś, za czasów Piastów i Jagiellonów.

Dr. TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

# Z PSYCHOLOGJI ALKOHOLIZMU.

(Referat, wygłoszony na V polskim Kongresie Przeciwalkoholowym w 1922 r. w Poznaniu).

Często zagadnienie alkoholizmu jest rozpatrywane z punktu widzenia higjeniczno-lekarskiego, społecznego lub też ekonomicznego. Przeważnie się słyszy o skutkach alkoholu, o zgubnych następstwach tego nałogu, o szkodzie, jaką wyrządza alkoholizm dla zdrowia jednostki i dobrobytu narodu, rzadko natomiast omawia się przyczyny tak znacznego rozpowszechnienia się we wszystkich krajach pijaństwa. A wszakże, o ile mamy w danym wypadku do czynienia z chorobą społeczną, o ile mamy wytknąć środki jej zwalczania, to, bez wątpienia, rzeczą najważniejszą jest dokładne poznanie źródła tej klęski, gdyż w ten tylko sposób możemy skutecznie leczyć tę chorobę i należycie zapobiec jej rozpowszechnieniu.

I oto musimy postawić sobie pytanie: jaka jest przyczyna tego faktu, że alkohol od najdawniejszych czasów, jakie historja pamięta, stale towarzyszy człowiekowi, jak zmora, czyhająca na jego zgubę?

Bo wszakże jeszcze w mitach greckich znajdujemy wzmianki, że Wulkan urodził się kulawym, gdyż był poczęty przez Jowisza w stanie pijaństwa; już Arystoteles wspomina o matkach, pijących na zgubę swych dzieci, a Likurg, jak wiadomo, sprzyjał pijaństwu wśród narodów pobitych, gdyż wiedział, że w ten sposób powstaje demoralizacja i zanika patrjotyzm. W Chinach na wiele wieków przed Narodzeniem Chrystusa znanym był napój, przygotowany z ryżu, jak również Persowie i starożytni Egipcjanie wyrabiali trunki. Nie mówimy już o czasach późniejszych, czasach upadku Grecji i Rzymu, które były okresem wielkiego opilstwa.

U nas w Polsce trunki (zwłaszcza miód staropolski) były w użyciu oddawna, a specjalnie gorzałka została do nas w wieku XV sprowadzona z Czech, jak to w swem dziele, wydanem 100 lat temu, wspomina dr. Szymkiewicz. A jak bardzo w wieku XVI był w Polsce rozpowszechniony nałóg pijaństwa, widzimy to z dosadnych słów Kochanowskiego, który pisał:

„Jeśli człowiek rad się stworzeniem, a nie bestją widzi, czemu rozum, którym od zwierząt jest różny, dobrowolnie swem pijaństwem tłumi, czemu dowcip, a baczenie, co nad niższe bestje ma, swem obżarstwem tak nikczemnie traci?".

A w 200 lat później Trembecki żartobliwie pisał o alkoholu:

„Silił się dowcip ludzki i doszedł sposobu
Ująć sobie rozsądku, a przyśpieszyć grobu".

Więc podkreślmy ten fakt: już wówczas zdawano sobie sprawę ze szkodliwości alkoholu, a mimo to nałóg pijaństwa rozpowszechniał się w całej rozciągłości.

A zatem w czem się kryje ta tajemnicza siła, która sprawiła, że alkohol opanował wszystkie rasy ludzkie od najbardziej pierwotnych do najwyżej ucywilizowanych?

Dlaczego człowiek pije? I to pije wszędzie i zawsze, przy każdej sposobności? Jak to bowiem trafnie ujął jeden z rzeczników antyalkoholizmu u nas: —

„Pijemy, gdy się spotykamy, pijemy, gdy się rozstajemy, pijemy, kiedy nam głód dokucza, aby go stłumić, pijemy, gdyśmy syci, aby apetyt pobudzić. Gdy zimno, pijemy, aby się rozgrzać, gdy gorąco, pijemy, żeby się ochłodzić. Senni pijemy, aby

móc czuwać, a gdy nas bezsenność trapi, pijemy, by usnąć, Pijemy, bośmy smutni, pijemy, bośmy weseli Pijemy witając nowonarodzonego, pijemy żegnając umarłego. Mamy pijane chrzciny, pijane pogrzeby, pijane odpusty i wesela. Wódka stała się nieodzownym towarzyszem człowieka, który pragnie znaleźć w niej bodziec do życia i pociechę w nieszczęściu".

Odpowiedź na to pytanie otrzymać możemy, zastanawiając się bliżej nad psychologją alkoholizmu. Najważniejsza przyczyna, z powodu której człowiek tak łatwo ulega nałogowi pijaństwa, wypływa z tego faktu, że alkohol działa pobudzająco pod względem duchowym, wywołuje w świadomości chwilowe przyjemne samopoczucie.

Że główna przyczyna alkoholizmu jest natury psychologicznej, wykazał to dowodnie psychiatra monachijski Kraepelin. który w szeregu doświadczeń wystudjował działanie alkoholu na psychikę człowieka.

Wyskok — to związek chemiczny o dziwnych właściwościach. Pod wpływem tego środka powstaje w psychice przemijające podniecenie z jednoczesnem odczuciem krótkotrwałej radości wewnętrznej, czyli t. zw. euforji.

Ścisłe badania, dokonane zwłaszcza przez autorów niemieckich i francuskich, potwierdziły ten fakt, że w owej formule psychofizjologicznej, która określa całe nasze życie duchowe:

POSTRZEŻENIE — BIEG WYOBRAŻEŃ — WYŁADOWANIE RUCHOWE

pierwsza część (postrzeganie wrażeń) podlega pod wpływem alkoholu otamowaniu, ostatnia zaś część (akt woli) — przeciwnie, zyskuje na produkcyjności, przynajmniej w pierwszym okresie działania. Tym sposobem tłumaczy się fakt, że u pijanego z jednej strony występuje bezład myślowy, utrudnienie pojmowania, błędy w obserwacji, zaburzenia uwagi i pamięci, — a z drugiej strony jednocześnie powstaje wzmożona ruchliwość, skłonność do nieumotywowanych czynów i złudne poczucie wzrostu energji fizycznej i duchowej.

„We mnie ranne piwo pracuje tylko do południa" — objaśniał pewien robotnik w fabryce monachijskiej. Jednak dokładne badania z ergografem wykazują, że przeciwnie, siła i koordynacja mięśniowa słabną pod wpływem alkoholu, jedynie wzmaga się wewnętrzne poczucie sprawności, i to jest właśnie tem szkodliwsze; gdy bowiem ginie uczucie znużenia, które stanowi konieczny wskaźnik potrzeby odpoczynku, wyczerpanie nerwowe następuje tem łatwiej.

Jad alkoholowy jest jednocześnie paralityczny i pobudzający. Paraliżująco wpływa na wyższe władze umysłowe, jak krytycyzm, rozumowanie, panowanie nad sobą, świadomość swoich czynów, pobudzająco działa na sferę uczuciową i motoryczną. Człowiek pod wpływem alkoholu staje się w pierwszym okresie ruchliwszy, wymowniejszy, bardziej podniecony, i, co najważniejsza, powstaje w nim wrażenie dodatnie, poczucie przyjemności, chociaż krótkotrwałej. (Fakty te zostały trafnie ujęte w przysłowiach: „Gorzalinka dobre ziele, bo człowieka rozweseli", albo: „Na frasunek dobry trunek", ale jednocześnie: „Od wódki bywa rozum krótki").

W tem właśnie pobudzającem działaniu alkoholu, w tem uczuciu przemijającej błogości i nastroju płytkiego zadowolenia kryje się przyczyna tak olbrzymiego rozpowszechnienia trunków wśród wszystkich warstw społecznych.

Tu punkt widzenia psychologiczny łączy się z przyczynami natury społecznej, jak to trafnie ujął Prof. A. Sokołowski w znakomitej pracy „Wielkie klęski społeczne".

Jeśli bowiem człowiek pracy nie ma dobrego mieszkania, nie ma możności użycia godziwych rozrywek, — idzie do szynku, który bywa dla niego i jadalnią i salonem, gdzie wódka z konieczności pozostaje jego pocieszycielką w strapieniu i jedyną przyjemnością po pracy.

„Wszystko składa się na to — mówi ekonomista Engiel — aby zrobić robotnika pijakiem, alkohol bowiem stanowi dla niego jedyne źródło uciechy wówczas, gdy w domu panuje brud, wilgoć, brak wygody, a często i swary domowe". W myśl tego niektórzy mówią: „zostawcie biedakowi przynajmniej jego wódkę, — cóż więcej on posiada, że pragniecie mu odebrać tę pocieszycielkę?". I w tych gorzkich słowach kryje się wskazówka dla racjonalnej profilaktyki alkoholizmu. Jeśli bowiem alkoholizm doprowadza do nędzy, to często także z nędzy się rodzi, i zwalczanie tej choroby spo-

łecznej wiąże się z reformami społecznemi, opartemi na tem psychologicznem podłożu.

W sferach t. zw. inteligentnych ta psychologiczna przyczyna pijaństwa uwypukla się jeszcze bardziej. Wiele osób pije dla przyjemności towarzyskiej, przy trunku bowiem, jak się mówi, czas milej schodzi i wytwarza się pewna atmosfera „podochocenia". Inni znowu piją dla nabrania odwagi podczas różnych występów, albo też dla podniecenia wyobraźni i nabrania wrzekomego zapału do twórczości. Wreszcie są i tacy, którzy „topią troski w alkoholu", to znów pragną pobudzić słabnące namiętności, lub dążą do zagłuszenia wyrzutów sumienia.

Jeden z psychologów francuskich wyraził się, że narkotyzujący się i nałogowcy—to n i e f o r t u n n i  p o s z u k i w a c z e  s z c z ę ś c i a. Istotnie, jest liczna kategorja ludzi, którzy pod wpływem niepowodzeń życiowych i przejść moralnych, zamiast otrząsnąć się z przykrości i z tem większą energją dążyć do naprawienia złego, — wpadają w depresję, nastrój przygnębienia. U takich jednostek następuje s p a d e k  n a p i ę c i a  p s y c h i c z n e g o, poziom duchowy obniża się i wówczas powstaje w świadomości nader nieprzyjemne samopoczucie, które się przejawia zrazu w smutku, potem zaś w postaci niepokoju wewnętrznego, lęku, lub w atakach strachu. W tych stanach kryje się źródło takich chorób nerwowych, jak neurastenja, histerja, nerwica lękowa, myśli natrętne, fobje i obawy chorobliwe i t. p. Tacy chorzy dążą do podniesienia obniżonego poziomu psychicznego, do wydobycia się ze stanu wewnętrznego lęku i depresji. I gdy raz sprobują narkotyku, skonstatują, że ich stan chorobliwy, choć na chwilę, przechodzi, przygnębienie mija, i w ten sposób skłonność do narkotyzowania szybko się utrwala.

Jeżeli się rozpatruje alkoholizm z ogólnego punktu widzenia, to niepodobna oddzielić tej sprawy od morfinizmu, kokainizmu, opjomanji i nikotynizmu. Jedno jest źródło tych stanów patologicznych, a jest niem skłonność wszystkich ludzi wogóle, a w szczególności nerwowców do u ż y w a n i a  n a r k o t y k ó w.

Przyczyna rozpowszechnienia się tych nałogów jest zrozumiała: pragnienie zdobycia normalnego poziomu psychiczego, o którym powyżej była mowa, dążenie do zdobycia przyjemnego samopoczucia. Jednakże nałogowiec zawodzi się najzupełniej: po chwilowem bowiem podnieceniu, po zaznaniu krótkotrwałego zadowolenia poziom duchowy spada jeszcze niżej i w psychice powstaje nader przykry stan wewnętrzny: niesmak, obrzydzenie do siebie, lęk psychiczny i rozpacz. I znowu wraca poszukiwanie podniety chorobliwej, która jednak musi być za każdym razem w większej zużyta ilości, aby ten sam skutek wywołać.

Jakie jest wyjście z tego położenia? Przytoczymy tu zdanie wybitnego psychopatologa francuskiego Janet'a: Jeśli chodzi o radykalne wyleczenie neurastenika, dość go natchnąć jakąkolwiek „m a n j ą  s z l a c h e t n ą". Inspirez de la manie!

Poszukiwanie przez nerwowców takich podniet chorobliwych, jak gry hazardowne, nadużycia płciowe, podniecające widowiska, — jest jednakowo zgubnem dla psychiki człowieka, jak alkohol, morfina, opjum i kokaina — Jedynie pobudki s ł a b e  i  p s y c h i c z n i e  z d r o w e posiadają działanie trwale pobudzające na układ nerwowy, gdyż stanowią t. zw. b o d ź c e  s t e n i c z n e, t. j. podniety bez odwrotnie działającej reakcji i następczego spadku poziomu psychicznego. I to są t. zw. „manje szlachetne", bez których obyć się nie może żaden właściwie człowiek, nawet zupełnie zdrowy pod względem nerwowym.

Więc jednego utrzymuje w równowadze szczęśliwe pożycie w rodzinie, inny szybko odzyskuje spokój po przejściu moralnem, zająwszy się muzyką z wielkiem oddaniem. Pewien osobnik otrząsnął się z choroby nerwowej pod wpływem fotografji, uprawianej z amatorstwa z niezwykłym zapałem. Pamiętam inną chorą, która wyleczyła się z myśli natrętnych, zająwszy się pracą filantropijną w dobroczynnem towarzystwie opieki nad dziećmi. Jeszcze inny chory, blizki samobójstwa po utracie narzeczonej, odzyskał w zupełności równowagę duchową pod wpływem uprawianej wprost z pasją turystyki. Znamy zresztą wszyscy podobnych „manjaków", jak namiętnych filatelistów, zbieraczy różnych drobiazgów, odgadywaczy szarad, zapalonych pseudo-wynalazców, którzy w tych zajęciach utrzymują nadszarpnięte z rozmaitych powodów swe zdrowie psychiczne. I nieraz pozornie zdrowy

wy osobnik kryje w sobie taką rozterkę duchową, którą zdołał jednak opanować i uzdrowić swą duszę przez przejęcie się taką „pożyteczną manją“.

Tymczasem ludzie niezrównoważeni, nieopanowani i nieuświadomieni w środkach narkotycznych szukają ucieczki przed takiemi przykremi stanami uczuciowemi, jak smutek, lęk, apatja, nuda, zmęczenie, wyrzuty sumienia, gdyż wszystkie te stany, istotnie, przynajmniej w pierwszym okresie, radykalnie ustępują pod wpływem alkoholu. Często artyści, pragnąc usunąć tremę przed występem na scenę, zażywają podniecającego narkotykę. Ludzie leniwi i spędzający życie próżniacze zapijają swą nudę alkoholem i doznają chwilowego zapomnienia. Ludzie zaś, przemęczeni pracą, szukają w trunku nowej pobudki, która staje się tylko chwilowym impulsem, lub pragną uzyskać zapał do twórczości, co stanowi tylko niebezpieczne złudzenie. Wreszcie inni, chcąc zagłuszyć w sobie wyrzuty sumienia lub poczucie moralnego wstydu, zwracają się do alkoholu, tego doradcy przestępców, który często z ludzi łagodnych i spokojnych w pożyciu czyni ludzi chciwych, żądnych krwi, zdolnych do najgorszych zbrodni i najohydniejszego okrucieństwa.

Musimy tu podkreślić fakt, nader ważny pod względem psychologicznym: wszystkie te stany uczuciowe, ujemne pod względem wzruszeniowym, które alkohol tak łatwo usuwa, są w wysokim stopniu p o ż y t e c z n e i c e l o w e z punktu widzenia korzyści jednostki.

Podobnie, jak uczucie głodu staje się naturalnym wskaźnikiem, działającym w chwili, gdy zachodzi potrzeba odżywiania, tak uczucie z n u ż e n i a stanowi sygnał ostrzegawczy, wskazujący na fakt, że nastąpiło zmęczenie i że potrzebny jest wypoczynek. Również przykry stan n u d y jest zrozumiałym wynikiem braku zajęcia oraz naturalną pobudkę do pracy, do której powrót staje się jedynie korzystnem dla jednostki wyjściem ze stanu przykrości. Uczucie w s t y d u i w y r z u t y s u m i e n i a stanowią naturalne hamulce, stojące na straży przekonań etycznych i instynktów społecznych. Wreszcie wzruszenia l ę k u i s t r a c h u powstają wówczas, gdy nam grozi niebezpieczeństwo i tylko przeciwstawienie tym uczuciom odwagi oraz panowania nad sobą może skutecznie zwalczyć przeszkodę.

Słowem usuwanie tych pożytecznych stanów uczuciowych d r o g ą n i e n a t u r a l n ą, drogą używania narkotyków paczy prawidłowy bieg zdarzeń i wywołuje wręcz o d w r o t n y skutek. Zamiast odpoczynku powstaje wyczerpanie nerwowe, zamiast odwagi — tchórzostwo, zamiast pracy — rozleniwienie, zamiast hamulców etycznych — popęd do występku. Wszystko, co najszlachetniejsze w naturze ludzkiej, ginie i przeistacza się pod wpływem alkoholu. Wspomniany już Janet obrazowo przedstawia psychikę człowieka w postaci piramidy, u podstawy której znajdują się niższe instynkty i odruchy, właściwe i zwierzętom, powyżej namiętności i popędy, wypływające z uczuć egoistycznych i instynktu samozachowania, u szczytu zaś — wszelkie uczucia, stanowiące koronę duszy człowieczej, — jak altruizm, uczucia moralne i estetyczne oraz najsubtelniejsze władze intelektualne. Otóż alkohol w pierwszym rzędzie p a r a l i ż u j e t e n a j s z c z y t n i e j s z e u c z u c i a, idealne dążenia i najbardziej subtelne właściwości duchowe.

Usuwanie tych stanów psychicznych, o których wyżej była mowa, sposobami nienormalnymi, zamykanie tych niezbędnych klap bezpieczeństwa i postępowanie wbrew naturze powoduje ten fakt, że — gdy szczyt tej misternej budowy psychicznej jest obalony — z nizin duszy, z pokładów, mających jeszcze źródło w naturze zwierzęcej, wypełzają wszelkie najniższe instynkty, cechy zwyrodnienia, objawy cynizmu, popędy zbrodnicze.

* * *

Gdy z kolei mamy omówić stronę profilaktyczną alkoholizmu, należy przedewszystkiem uwypuklić jedną okoliczność.

Wiadomo powszechnie, że alkohol staje się przyczyną 1/3 wszystkich samobójstw i 1/4 przypadków obłędu, połowy pochodzących od alkoholików dzieci idjotów i 4/5 wszystkich przestępstw; skoro zatem pewnem jest, że alkohol jest t r u c i z n ą d l a d u s z y, dlaczego państwo toleruje spożycie tego przetworu, a w wielu krajach nawet monopolizuje sprzedaż i samo produkuje to, co ograniczyć, a nawet zabronić powinno?

Jeżeli apteki trzymają jady pod kluczem i tylko według recept lekarskich wydają je w pewnych wypadkach, to dlaczego zezwa-

la się szynkom „sprzedaż trunków nazewnątrz i do wypicia na miejscu“?—a wszakże, cytując tu zdanie Adamsa, przed każdym takim zakładem możnaby umieścić napis: „tu sprzedają nie wodę życia (aqua vitae), lecz wodę śmierci“?

W jednej ze swych prac Zofja Daszyńska-Golińska wspomina, że w niektórych okręgach Königratzu matki dają niemowlętom specjalną zupę, składającą się z bułki i kartofli, ugotowanych na gorącej wódce, a to w tym celu, aby dzieci dobrze spały w ciągu dnia i nie przeszkadzały matce pracować!

A czy u nas jest lepiej? Według ankiety D-ra Roszkowskiego 88% naszych dzieci dostaje od rodziców alkohol, według statystyki Glassa i Szukiewicza została ustalona podobna odsetka 80% dla dzieci w wieku szkolnym, według danych, zebranych przez Ciembroniewicza od 7-go do 10-go r. życia próbuje napojów alkoholowych 60% wszystkich dzieci, a według sprawozdania Pogotowia Ratunkowego w Warszawie bywają nagłe wezwania i do pijanych dzieci poniżej lat 5-ciu!

To są fakty, których tolerować nam nie wolno. I powstaje myśl, że właściwie według zasady — kto sprzedaje truciznę, powinien podlegać karze — wcześniej czy później i u nas w Polsce za przykładem Ameryki bezwzględna prohibicja trunków powinna być wprowadzona.

Dotychczasowa ustawa przeciwalkoholowa, uchwalona u nas przez Sejm, jak się okazuje, jest środkiem połowicznym, gdyż samo ograniczenie nie wystarcza. Gdyby zakaz był zupełny, wówczas dopiero państwo byłoby wyrazicielem tego, co dziś ustaliła nauka lekarska.

Jednakże sprawa alkoholizmu, jako zagadnienie nader skomplikowane, nie może być tak łatwo rozstrzygnięta. Właśnie reprezentując tu punkt widzenia psychologiczny, starałem się to wykazać. Gdyby przyczyną alkoholizmu było jedynie to, że trunki znajdują się w sprzedaży, wówczas zakaz prohibicyjny mógłby być skutecznym i radykalnym. Tymczasem, jak to widzieliśmy, źródło alkoholizmu mieści się w naturze ludzkiej, w jej właściwościach psychicznych, w jej skłonności do poszukiwania podniet i nieumiejętności opanowania stanów nerwowych.

Do prohibicji trzeba przygotować naród drogą pracy oświatowej, działalności higjenicznej, ruchu etycznego wśród najszerszych warstw społecznych. Wydanie takiego prawa powinno poprzedzić dążenie do uzdrowotnienia duszy zarówno poszególnych jednostek, jak całego społeczeństwa. Inaczej bowiem zachodzi obawa, że te jednostki, które dążyły do alkoholu, nie posiadając środków zastępczych, zwrócą się do innych niezdrowych podniet i poczną szukać innych narkotyków.

Ameryka w chwili uchwalenia zakazu była, rzecz oczywista, więcej od naszego kraju przygotowana do tego momentu. A jednakże obecnie, w kilka lat po uchwaleniu prawa prohibicyjnego, słyszymy, że epidemja kokainizmu w Stanach Zjednoczonych rozpowszechnia się w sposób zastraszający, że szpitale dla obłąkanych przepełnione są morfinistami, że nawet przyszłe wybory do parlamentu mają się odbyć pod hasłem walki pomiędzy „suchymi“ i „mokrymi“.

Nie należy przypuszczać, ażeby Ameryka miała zwrócić z raz wytkniętej, jedynie słusznej drogi, w każdym razie fakty te dowodzą, że rozwiązanie sprawy alkoholizmu mieści się nie tylko w wydawaniu przepisów ograniczających, lecz wymaga ono przedewszystkiem zwrócenia się do człowieka, jak to słusznie zaznacza Duclaux w swej „Higjenie społecznej“, do przekształcenia jego natury, do wychowania jego woli, wzmagania sił odpornych w jego ustroju psychiczno nerwowym, w dążeniu do odrodzenia jego charakteru moralnego. Wówczas bowiem przepis uchwalony nie stanie się martwą literą prawa, lecz będzie wewnętrzną potrzebą, wynikającą z natury jednostki społecznej.

Gdy chodzi o wychowanie człowieka, w pierwszym rzędzie zwrócić się należy do kształcenia młodzieży, do szkoły. Tu bowiem jest należyte pole do uświadomienia dzieci w tej dziedzinie, do wykazania, jak zgubnym jest wpływ alkoholu na intelektualny, fizyczny i moralny rozwój ucznia, tu jest najlepsza sposobność do przeprowadzenia prawdziwej profilaktyki społecznej alkoholizmu.

Należy jednak zaznaczyć, że do niedawna traktowanie sprawy alkoholizmu w szkole nie stało na wysokości zadania. Jeszcze

przed kilkunastu laty były u nas w użyciu podręczniki szkolne, w których znajdowały się np. takie ustępy:

„Piwo i wino są zdrowe do picia“ (Historja naturalna dla szkół wydziałowych, wydana we Lwowie w r. 1902).

„Pito wódkę gdańską, napój miły dla Polaka“ (Wypisy Polskie).

„Te używki, jak trunki, kawa, herbata, w miernej ilości używane, posilają organizm i są pożyteczne“ (Zoologja dla klas wyższych).

A w jednej książce do czytania znajdujemy taki ustęp bez żadnych komentarzy: „Prześliczny to był widok... ludzie wynoszą chleb, sól i wódkę na drogę, przypijają do pasterzy i pasterek, a te przypijają do nich. Szczególniej pięknie junacy tańczą z flaszką wódki“.

Cytaty te dowodzą, że do niedawna propaganda antyalkoholizmu w szkole nie odbywała się u nas, jakby to należało. W ostatnich czasach jednak sprawa znacznie zmieniła się na lepsze. Na konieczność uświadamiającego oddziaływania na młodzież zwróciło uwagę szereg autorów, jak: A. Klimaszewski, prof. Ciechanowski, dr. St. Kopczyński, Jan Szymański i inni. Obecnie i władze ministerjalne zajęły się tą sprawą i poleciły zarówno w wypisach, jak i w innych podręcznikach szkolnych zamieszczać przyczynki do kwestji higjenicznych, a w tym rzędzie i do sprawy alkoholizmu.

Na III Zjeździe abstynenckim we Lwowie Prof. Piasecki postawił wniosek, aby w uniwersytetach polskich utworzone zostały k a t e d r y a l k o h o l o g j i, na wzór Finlandji. Wniosek ten godzien jest przypomnienia i na Zjeździe obecnym, a jednocześnie należałoby go uzupełnić, ażeby w szkołach polskich wszelkiego typu wprowadzona została do programów sprawa antyalkoholizmu, bądź jako przedmiot samodzielny, bądź w związku z nauką higjeny.

Jednakże sama propaganda antyalkoholizmu nie wystarcza. Uświadomienie młodzieży w tym kierunku nie odniesie należytego skutku, jeżeli nie damy zastępczego środka, któryby działał na psychikę orzeźwiająco, podnosił w sposób naturalny młodzieńczą energję i wywoływał w świadomości zdrowe zadowolenie. I tu należy podnieść, że w racjonalnie pojętem w y c h o w a n i u f i z y c z n e m, w grach i zabawach ruchowych, w sportach, umiejętnie stosowanych, jest właśnie ten środek zastępczy, dzięki któremu możemy dać zdrowy bodziec dla układu nerwowego, naturalną podnietę podczas chwilowej depresji. Jeśli bowiem chodzi o r e a k c j ę w e s o ł o ś c i, która, jak to wyżej widzieliśmy, jest psychologicznem uwarunkowaniem pijaństwa,—wszakże najłatwiej i najzdrowiej ją osiągnąć przez skok do zimnej wody, przez grę ruchową, przez każdy sport, z zamiłowaniem uprawiany.

W tem miejscu dochodzimy do najbardziej może istotnego punktu walki z alkoholizmem, opartej na psychologicznem zapatrywaniu.

W k u l t u r z e c i e l e s n e j, w s p o r t a c h r u c h o w y c h kryje się ten zbawienny czynnik, który należy postawić na miejscu alkoholu, przytem nie tylko dla młodzieży, lecz i dla człowieka dojrzałego, a nawet i będącego w wieku podeszłym.

Zamiana alkoholu na sport jest tem racjonalniejsza, że w oddziaływaniu obu tych czynników na człowieka istnieje pewna równoległość. Racjonalny sport daje również rozrywkę, jak alkohol, również odurza i rozbudza wesołość, tylko o wiele trwalszą, a jednocześnie bardziej zdrową i naturalną. A właściwy wpływ sportu na organizm jest wprost przeciwny tym skutkom, jakie wywołuje alkohol. Od alkoholu człowiek staje się zniewieściałym, od ćwiczeń fizycznych — mężnym. Od pierwszego system mięśniowy wiotczeje, ruchy stają się niepewne i nieskordynowane, — przeciwnie, ćwiczenia fizyczne czynią mięśnie jędrnymi i wyrabiają ogólną sprawność oraz pewność siebie. Alkohol osłabia takie cechy charakteru, jak panowanie nad sobą, energję i przytomność umysłu, sport, przeciwnie, wyrabia w najwyższym stopniu te właściwości duchowe. Sport jest najlepszą „szlachetną manją“, wytwarza bowiem w wybitnym stopniu przyjemne samopoczucie, tę euforję, o której wyżej była mowa, tak że tu właśnie jest to u d a n e poszukiwanie wewnętrznego zadowolenia, do którego dąży każdy człowiek.

Znamiennym jest fakt, że jednym z krajów, gdzie pijaństwo było najbardziej rozpowszechnione przed laty kilkudziesięciu, — była Szwecja, — obecnie zaś jest to jeden z najtrzeźwiejszych krajów, a jednocześnie i kolebką racjonalnej gimnastyki, zdrowej kultury cielesnej i higjenicznych sportów.

W jednej jeszcze dziedzinie powinniśmy wywołać dążenie do zwalczania alkoholizmu, mianowicie wśród kobiet polskich, które stanowią główną oś i podstawę rodziny. Alkoholizm bowiem tak się ściśle zespolił z życiem codziennem w rodzinie, z rozmaitymi psychologicznymi momentami w życiu człowieka, że trzeba radykalnie zmienić te warunki, usunąć przesądy, przekształcić obyczaje. Niema dziś uroczystości, niema poważniejszej chwili w życiu bez stałego towarzysza wszystkich smutków i radości — alkoholu. Większość przyjęć towarzyskich nie może się odbyć bez tej podniety, którą się uważa za środek do rozweselenia gości. Gdy zaś jaki młodzieniec przez abstynencję wzdraga się od picia, wówczas często ścigają go podejrzliwe spojrzenia, czy nie chodzi tu o jaką ukrytą chorobę...

Do kobiety zatem, tej kapłanki życia rodzinnego należy się zwrócić z apelem, aby przez pracę nad przetworzeniem tych przesądów towarzyskich i konwencjonalnych zwyczajów przyczyniła się ze swej strony do zwalczenia tej nowoczesnej klęski, jaką jest alkoholizm. Jaknajusilniej matki powinny wszczepiać młodzieży, że najlepsze środki podniecające — to świeże powietrze, ruch i zdrowa rozrywka, od najwcześniejszych lat powinny przyzwyczajać dzieci do zupełnej wstrzemięźliwości.

Wysiłkami wszystkich sfer społecznych podążać powinniśmy do wspólnego celu. Władze państwowe, działacze społeczni, duchowni, lekarze, nauczycielstwo, wreszcie młodzież, której samorzutnego ruchu abstynynckiego niedoceniać nie powinniśmy, — wszyscy zgodnie dążyć muszą w jednym kierunku

W jednym z N-rów „Świtu“ znajduje się taki ustęp: „Same zakazy sprzedaży i spożycia alkoholu przez prawodawstwo nie wystarczają, — trzeba je uprzedzić pracą oświatową i organizacyjną A więc, jak w Ameryce tak i w Polsce, niechaj duchowieństwo, nauczycielstwo i kobiety polskie zabiorą się zawczasu do wspólnej, a wytrwałej pracy nad wychowaniem przeciwalkoholowem młodzieży, gdyż ta praca zapobiegawcza rokuje najpewniejsze rezultaty“.

Przytaczamy ten ustęp na dowód, że zarówno psychologiczny i lekarski, jak specjalny punkt widzenia w sprawie alkoholizmu do jednego doprowadzają wniosku.

Przez pracę kulturalną, przez jaknajszersze uświadamianie wszystkich warstw społecznych, przez uzdrowotnienie psychiczno-nerwowej dziedziny poszczególnych jednostek, a tem samem podnoszenie duchowe narodu — możemy zwalczyć alkohol, który nazywają „demonem szczęścia i zapomnienia“, a który jest demonem zwyrodnienia i moralnego upadku.

JAN SZYMAŃSKI.

# ODRODZENIE GÓRNEGO ŚLĄSKA A TRZEŹWOŚĆ.

Zapewne mało kto zdaje sobie sprawę z doniosłości wpływu propagandy trzeźwości na odrodzenie ducha narodowego na Górnym Śląsku.

W istocie zaś wpływ ten był bardzo wielki. Misje O. Karola Antoniewicza i działalność innych duchownych polskich u schyłku czwartego dziesięciolecia wieku zeszłego wydały na Śląsku wielkie skutki: setki tysięcy ludu polskiego, słuchając natchnionych kaznodziei, składały ślubowanie trzeźwości.

Gorące słowa apostołów trzeźwości, wypowiadane w mowie ojczystej, w mowie tak poniewieranej przez księży germanizatorów, były wielkimi czynami utrwalania podstaw polskości.

Niezmiernie ciekawy przyczynek do tej sprawy znajdujemy w broszurze K(arola) M(iarki), wydanej w Poznaniu w roku 1865 p. t. „Głos wołającego na Puszczy Górnośląskiej, czyli o stosunkach ludu polskiego na Polskiem Śląsku“. (Odbito z Gwiazdki Cieszyńskiej. Str. 32).

Czytamy tam następujące słowa:

„Przytaczam tu zdarzenie z własnego doświadczenia. Ś. p. Prenschof, około roku 1845 kuratus w małym Głogówku, był kaznodzieją zawołanym, ale zabity, jak mówią,

niemiec. W czasie, gdy bractwo wstrzemięźliwości i w Ślązku coraz bardziej się rozszerzało, miewał on najtkliwsze kazania przeciw pijaństwu nie tylko w mieście, ale za prośbą plebanów i w pobliższych kościołach. Nawrócił wiele pijaków, ale dziwił się temu, że do bractwa wstrzemięźliwości najwięcej przystępowało polaków, chociaż jego kazań niemieckich mało zrozumieli. Nareszcie miał też kazanie we wsi zupełnie niemieckiej Deutsch R...... Byłem przytomny, i przyznać muszę, że lepszego w tym względzie nie słyszałem kazania. Spodziewałem się, że pewnie wielką liczbę pozyska dla bractwa wstrzemięźliwości. Lecz zawiodła nadzieja mnie i p. Prenschofa, bo chociaż kaznodzieja, po kazaniu tkliwem, wołał na wiernych, aby się nałogu szkodliwego wyrzekli, a do towarzystwa przystąpili, jednak się nie ruszył ani jeden. Kazanie nie wywarło żadnego skutku, oprócz tego, że słuchacze, po skończonem nabożeństwie, chwaląc kaznodzieję, jeden do drugiego mówili: „Dos is a Karla, woas gujt rajdt! (To mi zuch, ten dobrze mówił).

Doświadczenia podobne, a osobliwie ostatnie zdarzenie pobudziło p. Prenschofa do kroku stanowczego. Zaczął się uczyć po polsku, a tak gorliwie, że po upływie jednego roku miał pierwsze kazanie polskie. Dziwne uczucia przejęły niemieckiego, a teraz spolszczonego kapłana, gdy widział, jak oczy wszystkich słuchaczy polskich nieprzerwanie patrzały na usta jego, aby dobrze zrozumieć każde słówko, często nie bardzo zrozumiale wymówione. Słuchacze płakali i z radością wyświadczali mu jaknajwiększą wdzięczność, że niemiec podjął tak wielką pracę, aby im opowiadać słowo Boże. Władał on odtąd sercami polskiemi i jemu kościół i klasztor Paulinów przy Głogówku, który zupełnie był spustoszały, zawdzięcza odnowienie swoje i zaprowadzenie sióstr miłosierdzia, na co, jak sam wyznał, największe ofiary złożyli Polacy Górnośląscy. Pytam się i was, kapłanów czcigodnych, pracujących nad zbawieniem ludu górnośląskiego: Czyliż serce ludu nie jest zawsze gotowe do przyjęcia nauk uszczęśliwiających? Czyliż się uskarżać możecie nad próżnemi kościołami, gdy dzwony na nabożeństwo zawołają? — A chociażbyśmy wszyscy milczeli, kamienie świadczyć będą, kamienie owych kościołów, jedynie przez gorliwość ludu górnośląskiego wystawione w Św. Studzience, Raciborzu, w Piekarach, w Pszowie, w Ostrogu i t. d. Świadczyć będą nieme ściany Kościołów, przyozdobione ze składek szczodrobliwych Górnoślązaka ubogiego!"

Tyle Karol Miarka. Ileż uczuć i myśli wywołać muszą powyższe słowa w każdym polaku, pragnącym dobra ludu, d o b r a n a r o d u.

Niestety! Iluż umiejących mówić po polsku od urodzenia kaznodziei i nauczycieli, zaniedbuje swój obowiązek u d z i e l a n i a n a u k u s z c z ę ś l i w i a j ą c y c h, lub, co gorsza, zaniedbuje obowiązek popierania swych nauk przykładem!

Przecie tak samo, jak na Górnym Śląsku za czasów Miarki, było i jest wszędzie w Polsce; lud zawsze i wszędzie dobrego, mądrego słowa usłucha — a jeżeli to słowo poparte jest jeszcze przez przykład, to w ogień pójdzie za swym przewodnikiem, dowodem tego żołnierz polski, idący za swym wodzem — gdy ma tego wodza.

Wielokrotnie wypowiadaliśmy myśl — że lud polski nie jest jeszcze tak zalkoholizowany, jak to ma miejsce np. w Niemczech lub Francji, gdzie alkoholizm jest p o w s z e c h n y i chroniczny. Walka więc z tą straszną klęską w Polsce daleko łatwiejszą być może, ale do tego potrzeba uświadomienia i dobrej woli tych, którzy wpływ na lud mają lub mieć mogą.

Jak wspaniale potwierdza przykład, przytoczony przez Miarkę, prawdę słów ks. biskupa E g g e r a:

„Jeżeli ewangelja jest prawdziwa, jeżeli my prawdziwie dzierżymy urząd duszpasterski, przez Chrystusa ustanowiony, to walka z alkoholem jest bezwątpienia naszym świętym obowiązkiem".

# ALKOHOLIZM A WOJSKO.

W Nr. 48 Lekarza Wojskowego z dn. 26 listopada 1921 r. umieszczony był artykuł Dr. Jana Danielskiego, lek. nacz. 35 pp. p.t. „O Alkoholizmie i jego zwalczaniu w wojsku" — ze względu na ogromną doniosłość tematu — podajemy w dosłownem brzmieniu najistotniejszą treść wywodów Dr. Danielskiego.

„Przytoczę kilka danych charakteryzujących działanie alkoholizmu w wojsku.

Badania dr. Parkes'a Clark'a z oddziałami wojskowymi wykazały znacznie lepszą sprawność fizyczną abstynentów nawet nad umiarkowanie pijącymi: wyniki pracy dwuch oddziałów, z których jeden złożony był z abstynentów, były zawsze na korzyść niepijących. W wojskach angielskich stwierdzono podczas wypraw wojennych w różnych krajach, że abstynenci okazywali stale większą wytrzymałość i spełniali lepiej swe obowiązki. Ze statystyki armji angielskiej w Indjach Ridge zestawił następujące dane: w oddziałach abstynenckich zgłaszali się jako chorzy 45,5% żołnierzy, wysłano do kraju, jako inwalidów 2,5%, śmiertelność na 1000 była 2,7%, — w oddziałach zaś pijących: zgłaszali się jako chorzy około 100%, wysłano do kraju jako inwalidów 6,7%, śmiertelność na 1000 = 9,5% — różnica więc na korzyść abstynentów jest duża.

Alkoholizm jest jedną z najgłówniejszych przyczyn szerzenia się chorób wenerycznych w wojsku. Dr. Parkes skonstantował, że największa liczba syfilityków w armji angielskiej spotyka się wśród nadużywających napojów alkoholowych. Stwierdzono, że większość żołnierzy zaraża się chorobami wenerycznemi, będąc w stanie nietrzeźwym.

Wpływ alkoholizmu na przestępczość w wojsku jest ogromny. Jude w jednym z korpusów francuskich stwierdził alkoholizm jako przyczynę 35,5% wypadków sądowych wogóle i 67% wypadków cięższych przestępstw. Według materjału statystycznego dr. Nelkena z armji polskiej, alkoholizm spowodował 35,5% przestępstw przeciw karności i subordynacji i 36,4% dezercji. Bateson zebrał następujące dane co do zbrodniczości angielskiej armji w Indjach: na 1000 żołnierzy wypadało skazanych przez sąd wojenny za cięższe wykroczenie z pośród abstynentów — 4½%, a z pośród pijących aż 42%; karanych było z pośród abstynentów za lżejsze wykroczenie 22,2%, a z pośród pijących — około 100%. Hilty, wyższy sędzia wojskowej armji szwajcarskiej twierdzi, że o ileby znieść alkoholizm w wojsku, to możnaby było też znieść sądy wojenne.

Alkoholizm jest podłożem większości wypadków niedorozwoju fizycznego i umysłowego, będących przyczyną niezdatności do pełnienia służby wojskowej.

W wojsku polskiem użycie alkoholu jest niestety bardzo rozpowszechnione. Żołnierz nasz przeważnie jest ciemny i nieuświadomiony; pijatyka i hulanka są dla niego dotychczas jeszcze najczęstszą rozrywką, na którą traci swój nikły żołd Największe zaś pijaństwo szerzy się wśród podoficerów, którzy zamiast dawać dobry przykład gorszą tylko żołnierzy.

Smutne wypadłyby obserwacje w kwestji alkoholizmu wśród oficerów, przeważnie jednak te sprawy pokrywane są milczeniem i mało się przeciwdziała temu smutnemu stanowi. A przecież korpus oficerski — to elita wojska, świadcząca o poziomie etycznym, wartości i godności armji. Akcja lekarzy wojskowych w tym kierunku dotychczas jest bardzo mała, chociaż jest ona ich obowiązkiem moralnym. Rola lekarzy w wojsku nie powinna polegać jedynie na leczeniu żołnierzy, lecz nie w mniejszym stopniu na stwarzaniu warunków zdrowia fizycznego i duchowego w armji. Wracając do żołnierza, musimy pamiętać, że jest on przedewszystkiem obywatelem kraju. Wojsko nasze w obecnych warunkach musi go dopiero wychować na obywatela karnego, uświadomionego, zdrowego na ciele i duszy — takim ma on wrócić z wojska do swej siedziby, by stać się później pożytecznym elementem społeczeństwa. Powinna być wszczęta energiczna walka z szerzeniem się alkoholizmu w wojsku. Metody tej walki następujące: 1) prawidłowe wychowanie fizyczne, a więc higjena życia osobistego, sporty, gimnastyka i t. d. 2) Szerzenie oświaty i czytelnictwa, a więc kursy dla analfabetów, pogadanki, odczyty, popularne bibljoteczki, teatry żołnierskie, umiejętna organizacja gospód żołnierskich. 3) Podniesienie poziomu moralnego i uświadamia-

nie skutków alkoholizmu. 4) Przepisy, ograniczające konsumpcję alkoholu, np. zakaz sprzedaży alkoholu w obrębie koszar, kary za pijaństwo i t. d 5) Organizacja wśród żołnierzy „towarzystw wstrzemięźliwości“, które są poważnym środkiem utrwalenia zasad abstynenckich. Zapoczątkowawszy pracę przeciw alkoholizmowi w swym pułku, otrzymałem pomimo trudnych warunków wyniki bardzo dodatnie: zainteresowanie żołnierzy wykładami o alkoholizmie było duże i obecnie założone zostało „koło wstrzemięźliwości“, które oprócz propagandy abstynenckiej ma służyć także ogniskiem pracy oświatowej wogóle. Dążyć należy do tego, by drogą intensywnej pracy przygotowawczej, uświadamiającej, umożliwić skuteczność absolutnego zakazu użycia alkoholu w wojsku. Energiczny udział w tej pracy powinni przyjąć oficerowie, a szczególniej lekarze wojskowi w imię dobra żołnierza i społeczeństwa. W armjach innych państw (angielskiej, szwajcarskiej, belgijskiej, państw skandynawskich i in.) dużo już zrobiono w tym kierunku, ruch abstynencki jest tam intensywny, towarzystwa wstrzemięźliwości — liczne. Przypuszczać należy, że armja polska okaże nie mniej zrozumienia ważności tej sprawy, silnej woli i ducha obywatelskiego“.

Lida, 12.IX 1921 r.

# ALKOHOLIZM WŚRÓD DZIECI SZKOLNYCH WE WŁOSZECH

Artykuł p. t. „Alkohol, a dziecko“ napisał Francesco Fratus w piśmie „L'igiene della scuola“ w grudniu 1924 roku. (Podajemy tu według streszczenia, zamieszczonego w Nr. 3 z r. 1925 „Bulletin de L'Union Internationale de Seccours aux Enfants. Genève).

Ministerjum Opieki nad dzieckiem zażądało przeprowadzenia badania w sprawie używania alkoholu przez dzieci w wieku szkolnym.

Następujące liczby dotyczą dzieci z 20 gmin w dolinie Bergamo:

| | |
|---|---|
| Dzieci zapisanych w szkole | 3240 |
| „ nie pijących wina | 430 |
| „ stale pijących wino | 1480 |
| „ pijących wino czasami | 1330 |
| „ „ likiery | 153 |

Z powyższej statystyki widzimy, jak wiele jest rodzin, pijących stale wino, gdyż, oczywiście, dzieci są echem swojego środowiska. Jedna z nauczycielek wyraża się temi słowami: „Prawie wszyscy moi uczniowie piją wino 2 razy dziennie, będąc w tem posłusznemi swoim rodzicom. Nie wypada dolewać wody do wina, gdyż psuje się tem wino! Wiele rodziców mniema, że wino czerwone nadaje dzieciom rumieńce.

„Gdy tylko dziecko zasłabnie, dają mu alkoholu. W niedzielę i święta prowadzą dzieci do restauracji lub winiarni i namawiają dzieci do wypicia, nieraz całej butelki. Ojciec, a często i matka dumni są z tego, że ich dziecko może tak dużo wypić“.

Jeden z nauczycieli powiada: „Moi uczniowie piją $^3/_4$ litra, lub cały litr wina dziennie“. Inny znów konstatuje, że rano już dzieci przychodzą do szkoły nietrzeźwe.

Wielu dzieciom, a w szczególności wątlejszym, daja do picia likiery, a przy śniadaniu maczają chleb w winie dla wzmocnienia.

W poniedziałek najwyraźniej obserwować można rezultat nadużycia wina. Uczniowie są roztargnieni i jakby ogłuszeni, są nieuważni i zaniedbani w ubraniu. Można w ogólności zauważyć, że najleniwsze i najbardziej zapóźnione dzieci pochodzą z rodzin, używających w domu alkoholu.

Nowy rządowy program szkolny powinien zwrócić uwagę na uświadomienie dzieci o szkodliwości alkoholu. By walka była skuteczna, potrzeba następujących warunków: 1) by nauczyciele byli obznajmieni z metodą walki z alkoholizmem, 2) by istniało ściślejsze porozumienie pomiędzy nauczycielem a lekarzem. (Rządowy okólnik z 8 maja i 24 listopada określił sposób współdzia-

łan a nauczycieli z lekarzami). 3) Potrzebny jest bliższy kontakt pomiędzy szkołą, a rodziną, by ta ostatnia dawała dobry przykład, a nie przeciwdziałała wpływom nauczyciela.

Pozatem, przy każdej szkole miejskiej czy wiejskiej, powinien istnieć cały materjał przeciwalkoholowy (broszury, afisze) dla propagandy.

*(podała Ida Łosiówna).*

# NIEDOPUSZCZALNA REKLAMA.

W numerze sierpniowym „Świtu" z b. r. znajdujemy artykulik p. t. *„Precz z reklamą alkoholową z formularzy urzędów państwowych!"*.

Ze względu na doniosłość faktu podanego przez „Świt"—przytaczamy ważniejsze ustępy notatki:

„Od pewnego czasu pocztówki i formularze telegramów zaopatruje się w reklamę, między innemi także w reklamę napojów alkoholowych. Stąd zdarza się, iż telegramy o śmierci albo życzenia imieninowe równocześnie polecają napoje alkoholowe! Do jakich niewłaściwości dochodzi, o tem świadczy niżej podany odpis telegramu Ojca św. do Związku Kat. Towarzystw Robotników Polskich — zaopatrzony w reklamę Akwawitu!"

*Przyjęto dn. 7. 6. 25. TELEGRAM No. 71*

*Urząd Poznań Rzym 7. 6. 25.*

*Jego Świętobliwości nadzwyczaj miły był hołd robotników katolickich archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej i z ojcowską życzliwością przesyła błogosławieństwo apostolskie...*

*podp.—kard. Gasparri.*

**AKWAWIT** Najlepsze wódki i likier Cherry Brandy—Curacao blanc Orange.

Tyle „Świt". Urząd telegraficzny w roli—ajenta alkoholowego!

Czy nie zachodzi tu zbyt daleko posunięta gorliwość w popieraniu alkoholizmu? Czy nie właściwszem byłoby umieszczanie na drukach urzędowych, rozchodzących się masowo, odezw i aforyzmów przeciwalkoholowych?..

*Z powodu braku miejsca działy: ocen i sprawozdań oraz kroniki odkładamy do następnego numeru, który ukaże się dn. 1. I. 1926.*

*Prenumeratorzy roczni otrzymują jako premjum bezpłatne cztery portrety wybitnych polskich działaczy przeciwalkoholowych.*

DRUK UKOŃCZONO DN. 23.IX. 1925.

**Redakcja zwraca się do wszystkich piszących o alkoholizmie, aby raczyli nadsyłać swe artykuły, drukowane w czasopismach. — Nadesłane artykuły będą uwzględnione w przeglądzie prasy. Książki nadesłane zob. II str. okładki**

Redaktor i Wydawca: JAN SZYMAŃSKI.

Druk. Sukc. T. Jankowskiego, Warszawa, ul. Wspólna 54.